Rok XVII. Nr. 37. Wtorek 16 lutego 1926 roku Cena numeru 20 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi miesięcznie:

zł. 3,50

Zagranicą 5 zł

Sosnowiec: REDAKCJA: [illegible] 4, Telefon [illegible]. ADMINISTRACJA: [illegible] 3, Tel. [illegible].—Będzin, Małachowskiego 7—Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 125.—Zawiercie, 3 Maja 27.

WYDAWCA: „Kurier Zachodni" S. A. Redaktor: Tadeusz Opioła.

Sensacyjne samobójstwo niemieckiego szpiega.

Dalsze szczegóły afery szpiegowskiej na G. Śląsku.

(Od własnego korespondenta).

KATOWICE, 15.2. (p) (Telef.) — W aferze szpiegowskiej zaszedł sensacyjny wypadek. W ciągu dzisiejszej nocy powiesił się w więzieniu na klamce na skrawku ręcznika wicedyrektor Sp. Gieschego (oddział w Białym Szarleju) Lamprecht aresztowany pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec.

Śledztwo wykazało, że Lamprecht jest jednym z głównych hersztów zbrodniczej bandy volksbundzistów. Zawezwany natychmiast lekarz mimo dwugodzinnych zabiegów nie mógł denata doprowadzić do życia.

Komisja sądowo-lekarska stwierdziła, iż żadnej winy zarząd więzienia nie ponosi i że denat dobrowolnie popełnił samobójstwo, chcąc widocznie w ten sposób uniknąć skutków przestępstwa. Samosąd herszta wywarł straszne wrażenie na reszcie uwięzionych szpiegów, którzy obecnie przyznają się już do wszystkiego. Samobójstwo wicedyrektora Lamprechta dosadnie świadczy, jak dalece ciężkie muszą być winy aresztowanych.

Rewizje w „Volksbundzie" na prowincji zostały ukończone, dając obfity materjał dowodowy, oświetlający destrukcyjną i antypaństwową działalność tej organizacji. Między papierami znaleziono, opatrzone specjalnymi komentarzami, akta Związku obrony kresów zachodnich. Akta te były już przygotowane do wysyłki do Berlina. Ponadto stwierdzono za pomocą znalezionych kwitów, jak wielkie sumy nadsyłał Berlin na cele sprzysiężenia.

Sumy te idą w setki miljonów zł. Jeszcze przed paroma dniami otrzymała szajka półtora miljona zł.

Ludność z naprężeniem oczekuje na ukończenie rewizji w biurach „Volksbundu" w Katowicach, która z powodu olbrzymiego materjału potrwa jeszcze kilka dni. Rewizję przeprowadza nadkomisarz Chomrański z całym szeregiem specjalnie do tego przydzielonych urzędników policyjnych.

W czasie przeprowadzania rewizji na prowincji zaszedł fakt stwierdzający, że skompromitowani musieli być w ostatniej chwili ostrzeżeni przed mającemi nastąpić aresztowaniami, ponieważ w mieszkaniu jednej nauczycielki Niemki w Król. Hucie zastano drzwi zabarykadowane i dopiero po sprowadzeniu ślusarza, gdy otworzono drzwi, zastano nauczycielkę zajętą paleniem kompromitujących papierów. Wtargnięcie policji przerwało palenie i uratowało część tych papierów, które posłużyły do udowodnienia winy kilku szpiegów. (j. p.)

Min. Barlicki rozpoczął urzędowanie.

WARSZAWA, 15.2 (A. W.) — Nowo mianowany minister robót publicznych poseł Norbert Barlicki rozpoczął dzisiaj o godz. 9 rano urzędowanie. Odbył zaraz dłuższą konferencję z wiceministrem Rybczyńskim.

Uchwały rabinów

przeciw balom, zbytkom i dekoltom

WARSZAWA, 15.2 (Tel. wł.) — Zjazd rabinów w Warszawie zakończony został szeregiem uchwał, z których ważniejsze głoszą:

1) Wydać odezwę do instytucyj społecznych żydowskich, by zaniechać urządzania zabaw, balów i maskarad na cele filantropijne, ponieważ zdobywanie w podobny sposób pieniędzy nie licuje z celami na jakie są przeznaczane.

2) Wydać odezwę do kobiet żydowskich, by nie uczęszczały na dancingi i w wymaganiach swych w stosunku do mężów były więcej umiarkowane w obecnych krytycznych czasach.

Pozatem rabini postanowili nie brać udziału w uroczystościach weselnych, jeżeli w zaproszeniach weselnych nie będzie zastrzeżone, że kobiety wydekoltowane nie będą dopuszczone.

Bezrobocie w Warszawie.

WARSZAWA, 15.2 (A. W.) — Liczba bezrobotnych zatrudnionych przez magistrat warszawski spadła do 1600 osób, t. j. o 1 tysiąc osób. Przyczyną jest zakończenie robót przy oczyszczaniu miasta. Magistrat będzie dążył do zatrudnienia bezrobotnych przy robotach ziemnych i w tym tygodniu przyjmie 200 bezrobotnych. Obecnie zatrudnia przy nich 1200.

Choroba Mar. Piłsudskiego.

WARSZAWA, 15.2. (Tel wł.) Marszałek Józef Piłsudski — jak donosiliśmy onegdaj — zachorował.

Marszałek trzeci dzień pozostaje w łóżku i jest silnie przeziębiony.

Istnieje obawa wywiązania się zapalenia płuc.

Temperatura — 39 st.

Marszałka Piłsudskiego leczy pułk. dr. Eugenjusz Piestrzyński, b. zastępca szefa sanitarnego D. O. K.

Marsz. Piłsudski pozostanie w domu.

WARSZAWA, 15.2 (Tel. wł.) Stan zdrowia marszałka Piłsudskiego poprawił się dzisiaj wieczorem. Wobec tego zaniechano projektu przewiezienia chorego do szpitala okręgowego, gdzie przygotowano wczoraj pokój.

Mac Donnell u premiera Skrzyńskiego.

WARSZAWA, 15.2. (Tel. wł) — P. Mac Donnell, b. komisarz Ligi narodów w Gdańsku złożył dziś pożegnalną wizytę premjerowi Skrzyńskiemu.

Na pogrzeb kardynała Dalbora.

WARSZAWA, 15.2 (Tel. wł.) — We wtorek, 16 b. m. wyjeżdżają do Poznania na pogrzeb prymasa Dalbora premjer Skrzyński, minister St. Grabski, min. Piechocki, marszałek Trąmpczyński, oraz p. Wł. Grabski, jako sekretarz kapituły Orła Białego, której prezesem był właśnie zmarły prymas Dalbor.

Antypaństwowy wiec ukraiński.

LWOW, 15-2 (A.W.) Ukraińska partja radykalna pod przewodnictwem dra Lwa Baczyńskiego zwołała na wczoraj do Lwowa wiec swych zwolenników pod hasłem obrad w sprawie wyborów gminnych. Ponieważ wiec przybrał charakter wyraźnie antypaństwowy, policja rozwiązała zgromadzenie. Wiecownicy usiłowali jeszcze dwukrotnie podjąć na nowo obrady, czemu policja skutecznie przeszkodziła.

Twardy sen pijaka.

ŁODZ, 15.2. (Tel. wł.) Straszny a niezwykły wypadek zdarzył się na torze kolejowym między Łodzią i Zgierzem.

Adolf Lerke, włościanin ze wsi Adamów, pijany do nieprzytomności, położył się na szynach i zasnął.

Nie obudził się przed pędzącym pociągiem pospiesznym nr. 516, dostał się pod koła i w stanie beznadziejnym, z pogruchotanemi kośćmi, odwieziony został do szpitala w Łodzi.

PRZEGLĄD PRASY

Po zgonie Kardynała-Prymasa.

Niemal wszystkie pisma polskie podnoszą wielkie zasługi śp. Kardynała - Prymasa Polski, arcybiskupa Dalbora.

„Kurjer Poznański" tak kreśli sylwetkę dostojnika kościelnego i wiernego syna Ojczyzny:

Jako Prymas miał on na oku zawsze dobro całości Kościoła i Narodu i pomijał zawsze i wszędzie wszystko, co mogło mieć coś wspól nego z osobistymi względami. Było w Dostojnym Zmarłym coś nieslychanie prostego i czystego, ewangeliczna zaiste skromność i żarliwość głęboko chrześcijańska. Wspaniała purpura kardynalska, wywyższająca Go między najwyższe książęta Kościoła, nie zmąciła ani na chwilę tej chrześcijańskiej prostoty. Surowy dla siebie, wysoko stawiał godność duchowieństwa i w tym kierunku pracował.

Zwłaszcza pieczołowitością otaczał wychowanie młodego duchowieństwa, dbając o reorganizację seminarjów, o podniesienie poziomu naukowego, o wysyłanie młodych księży na studja zagranicę. Godność duchowną uważał jako apostolstwo i do tego apostolstwa przysposabiał. Wielkie własne wykształcenie i głęboka kultura zachodnia, którą się odznaczał, wyrobiła w Dostojnym Zmarłym głębokie zrozumienie dla ważności nauki, i w nią starał się uzbroić szeregi duchowne.

Płonąc czystą i pełną miłości żarliwością religijną, odnosząc się do swojej Ojczyzny z ukochaniem najlepszego Polaka, Dostojny Zmarły w sprawach bieżącej polityki zachowywał pełną taktu rezerwę, aczkolwiek mógł był, gdyby chciał, duże wywierać wpływy. Pomimo tej rezerwy był on jednak dla wszystkich symbolem jedności i całości Polski, jako jej Prymas.

Na łamach „Kurjera Warszawskiego" ks. dr. M. Nowakowski przedstawia postać ś.p. ks. Dalbora na tle stosunków panujących w Poznańskiem pod jarzmem pruskiem:

Śmierć arcyb. Likowskiego przypadła w 1915 r. Niemiecki oręż święcił tryumfy, a Poznańskie trzymane twardą ręką pruską składało hekatomby krwi pod sztandarami nienawistnego prześladowcy. Rząd pruski, chcąc ująć sobie „Prusaków, mówiących po polsku", zgodził się na mianowanie Polaka na opróżnioną katedrę prymasowską...

Wszyscy odetchnęli z ulgą, że w chwili ciężkiej przed ołtarzem Pańskim stanął Mąż, którego nietylko urząd wysoki, ale i krew gorąca złączyły się w jeden rytm nadziei, jaka mieniła się wszystkiemi kolorami tęczy, unoszącej się nad czerwienią krwi przelanej i dymów pożarnych.

Ks dr. Dalbor nie zawiódł nadziei, doczekał się tej chwili, gdy mógł dziękczynne modły składać za oswobodzoną Polskę, gdy uświęcał swą modlitwą otwarcie Sejmu konstytucyjnego, przewodniczył na zebraniach episkopatu polskiego, nawiązywał porwane nici przez krzywdę dziejową z dawnemi, lepszemi czasy.

A dalej, jako niestrudzonego pracownika społecznego nie lękającego się głosić prawdy i stawać w obronie prawdy — jednego z tych wielkich posłanników narodu, którzy stawali pośrodku między ołtarzem głównym a ludem polskim.

Nie było organizacji społecznej któreby nie popierał, środowiska zbożnego, w któremby nie uczestniczył. Miał tę łaskę od Boga, że ostatniem jego wystąpieniem publicznem było poświęcenie pomnika ku uczczeniu kardynała Ledóchowskiego, który trwał we wdzięcznej pamięci w dzielnicy Poznańskiej, jako nieugięty bojownik za sprawę wspólną.

Był to tryumf idei prawdziwej, gdy kardynał w wolnej Rzeczypospolitej przypominał społeczeństwu zasługi swego poprzednika, więzionego w więzieniu przyozdobionego purpurą na znak, że Kościół katolicki nie lękał się nigdy stawać w w obronie prawdy

W tem świetle faktów i przeżyć trzeba patrzeć na kierowcę Stolicy prymasa Rzeczypospolitej, Stróża grobu św. Wojciecha i spadkobiercę wielkich zadań Kościoła katolickiego w Polsce.

Zgon ś. p. Kardynała Prymasa okrywa żałobą całą Polskę, której ubył mąż wielkiej dostojności, symbolizujący w myśl wiekowych tradycji nietylko majestat kościoła ale i Rzeczypospolitej.

O pożyczkę dla Polski.

Rokowania p. Klarnera uwieńczone powodzeniem.

WARSZAWA, 15 2 (Tel. wł.)— W najbliższych dniach wraca do Warszawy z Medjolanu minister Klarner. Rokowania p. Klarnera w Medjolanie uwieńczone zostały powodzeniem.

Obie strony przystąpiły do układu technicznych warunków. Omówienie szczegółowe nastąpi w przyszłym miesiącu w Nowym Yorku.

Ponieważ zakończenie rozmów w terminie przewidzianym przez opcję t.j. do dnia 8 marca jest wątpliwe — termin ten przedłużono o miesiąc.

Sprawa pożyczki zatem rozstrzygnięta zostanie w kwietniu.

Węgierska afera fałszerzy.

Klisze sfałszowano w roku 1920.

WIEDEN, 15.2. (Tel. wł.) „Extra Tageblatt" donosi z Kolonji, że w kołach tamtejszych panuje przekonanie, że klisze do fałszowania banknotów tysiącfrankowych zostały sporządzone jeszcze w r. 1920 lub 1921 w Kolonji, kiedy podejmowano próby oderwania Nadrenji od Niemiec.

Fałszerze nie chcą zeznawać przed komisją parlamentarną.

WIEDEN, 15.2 (Tel. wł.) Według doniesień z Budapesztu, Nadossy, Kurtz Geroe odmówili złożenia zeznań przed parlamentarną komisją śledczą. Fakt ten wywołuje wielką sensację wśród wszystkich stronnictw.

Przesłuchania Bethlena.

WIEDEN, 15.2. (Tel. wł.) „Tageblatt" donosi z Budapesztu, że komisja parlamentarna postanowiła przesłuchać ponownie hr. Bethlena, Pawła Teleky'ego i Gombesa.

Nieporozumienia w zeznaniach.

BUDAPESZT. 15.2 (Tel. wł.) — W sprawie fałszerstw banknotów policja przesłuchała wczoraj ponownie sekretarza ks. Windischgraetza Raba. Z zeznań, złożonych przez niego, wynikałoby że Windischgraetz utrzymywał stosunki z Niemcami. Jako dowód Rabe przytoczył fakt, że Windischgraetz miał mu dyktować listy do generałów von Seeckta i Ludendorffa, treści zupełnie konwencjonalnej. Pozatem na polecenie Windischgraetza złożył Rabe jego list w Monachjum w instytucie kartograficznym oraz przywiózł mu z Kolonji do Budapesztu paczkę o nieznanej zawartości.

Przesłuchiwany z kolei w tej sprawie Windischgraetz oświadczył, że Ludendorffa wogóle nie zna. Generał Seeckt był w czasie wojny jego szefem sztabu generalnego. Do generała Seeckta pisał Windischgraetz istotnie list, który jednakże nie pozostawał w żadnym związku ze sprawą fałszerstw banknotowych, a zawierał jedynie wspomnienia z okresu wojny. Co do paczki, przywiezionej z Kolonji, to Windischgraetz nic o tem nie wie.

Jest rzeczą możliwą że Geroe zdobywał w ten sposób potrzebny mu materjał.

Nadossy, przesłuchany również w powyższej sprawie, zaprzeczył istnieniu jakichkolwiek stosunków z Niemcami. Zarządzona konfrontacja nie dała żadnego wyniku. Dochodzenia będą prowadzone w dalszym ciągu.

SEKRETARZ LIGI NARODÓW W BERLINIE.

Poseł niemiecki w Warszawie, Rauscher—kandydatem na zastępcę sekretarza Ligi narodów.

BERLIN, 15.2 (Pat) Dziś o godz. 8 rano przybył do Berlina pośpiesznym pociągiem z Wiednia Sir Eric Drummond sekretarz generalny Ligi narodów. Towarzyszy mu tylko jedna sekretarka.

Członek sekcji informacyjnej Ligi narodów Pelt, który ma mu towarzyszyć w jego podróży przybędzie dopiero jutro. Zainterpelowany przez przedstawicieli jednej z agencji Sir Drummond oświadczył, że zamierza pozostać w Berlinie tylko przez kilka dni ponieważ obecność jego w Genewie jest niezbędną już w najbliższym czasie. Sekretarz generalny Ligi narodów zatrzymał się w Berlinie w ambasadzie angielskiej.

„Tägliche Rundschau" donosi, że dziś popołudniu odbyła się w urzędzie spraw zagranicznych ważna konferencja mająca ustalić program pobytu Drummonda w Berlinie. W konferencji tej wzięli udział wszyscy wyżsi urzędnicy urzędu dla spraw zagranicznych, do których kompetencji należą sprawy Ligi narodów.

Dziś w południe Sir Drummond złożył wizytę Stresemannowi, z którym omówił ostatecznie program jego konferencyj z poszczególnymi urzędnikami Rzeszy niemieckiej. Na jutro Drummond został zaproszony do kanclerza. Pisma wieczorne omawiając kwestję obsadzenia stanowiska zastępcy sekretarza generalnego Ligi narodów, wymieniają jako ewentualnych kandydatów dawnego szefa biura prasowego urzędu dla spraw zagranicznych Spiechera, obecnego wydawcę „Germanji" oraz obecnego posła niem. w Warszawie Rauchera którego „Vossiche Ztg." wymienia jako najpoważniejszego kandydata na to stanowisko.

Sukces A.Z.S. warszawskiego w Sztokholmie.

WARSZAWA 15.2 (Tel. wł.) — W dniu wczorajszym rozegrane zostały w Sztokholmie finałowe spotkania w hokey'u na lodzie, które to gra wchodzi w skład programu „Nord Spolen", dwóch drużyn: warszawskiego A.Z.S. i mistrza Szwecji Djurgarden, zakończone niezwykłym sukcesem Polaków 3:3 (1:2)

Do przerwy prowadza Szwedzi z nieznaczną przewagą. Po przerwie Polacy wyrównywują, dzięki doskonałemu Adamowskiemu. Gra przez cały czas aczkolwiek poprawna i obfitująca w piękne momenty, odznaczała się niezwykłą zaciętością z obu stron. Polacy w niczem nie ustępowali swoim przeciwnikom, u których gra w hokey na lodzie należy do sportów narodowych.

Wiec sędziów i prokuratorów.

LWÓW, 15-2. (A. W.) — W sali lwowskiego sądu okręgowego karnego odbył się wiec sędziów i prokuratorów, zwołany przez lwowską sekcję lwowskich sędziów małopolskich w sprawie rządowego projektu nowej ustawy uposażeniowej dla sędziów i prokuratorów. Uchwalono szereg rezolucji, m. in. że jedyną niewzruszoną podstawą uposażenia sędziów i prokuratorów może być tylko uposażenie odrębne, zaś wymiar uposażenia pracowników państwowych wogóle nietylko nie odpowiada stanowisku społecznemu stanu sędziowskiego, lecz z trudem zapewnia minimum egzystencji. Wiec domagał się przynajmniej przywrócenia norm uposażeniowych z przed 1 grudnia 1925 r.

Konferencja sjonistyczna we Lwowie.

LWÓW, 15 2. (A W.) Wczoraj rozpoczęły się tutaj obrady konferencji sjonistycznej. Przybyło przeszło 100 delegatów oraz wszyscy niemal posłowie i senatorowie sjoniści ze wschodniej Małopolski. Pierwszy dzień zjazdu obejmował sprawozdanie komitetu wykonawczego za rok ubiegły oraz referaty o różnych problemach m. in. w sprawie polityki krajowej i ugody koła żydowskiego z rządem.

Echa śląskie.

Projektowane połączenie hut górnośląskich

KATOWICE, 15-2 (p) (Telef.) — Dowiadujemy się, że akcyjne towarzystwo górniczo-hutnicze Kattowitzer Bergbau u. Hütten A. G. zamierza związać swe interesy z Hutą Bismarka. Prowadzone w tej sprawie od pewnego czasu pertraktacje, są na dobrej drodze. Decyzji należy oczekiwać w najbliższych tygodniach.

Powodem rozpoczętych pertraktacji jest zarówno ogólny kryzys w przemyśle hutniczym i niedostateczna pojemność wewnętrznego rynku polskiego.

W razie rozchwiania się pertraktacyj niewykluczonem jest zamknięcie kilku większych hut, o czem powiadomione zostało województwo śląskie.

Wiec powstańców śląskich.

KATOWICE, 15-2 (p) (Telef.) — Ubiegłej niedzieli odbył się w Katowicach zapowiedziany od tygodnia wiec bezrobotnych powstańców. Na wiec stawiły się niezliczone tłumy powstańców, oraz przedstawiciele najrozmaitszych sfer. Od wczesnego ranka ściągały tłumy z najdalszych zakątków Śląska. O godz. 11 sala powstańców zapełniła się po brzegi, tak, że stano na korytarzach i na ulicy. Na wiec przybyli posłowie: Biniszkiewicz (PPS.), Rybarz (ND.), Janicki (KP.), Roguszczak (NPR.), Kot (NPR.), Sosiński (ChD.) i Skowronek (ChD.) Po godz. 11 zagaił obrady prezes Związku powstańców Kronke, wzywając obecnych, aby odbyli obrady karnie i spokojnie i pozwolili przemówić wszystkim, gdyż tego wymaga powaga wiecu i chwili.

Referat na temat obecnej sytuacji w przemyśle i o bezrobociu wygłosił p. Furgoł. Po referacie wywiązała się burzliwa dyskusja.

Popierajcie L. O. P. P.

Szpiegostwo niemieckie.

Wielka afera szpiegowska na G. Śląsku, która donośnem echem odbiła się w całej Polsce, rzuca ponure światło na stosunek mniejszości niemieckiej w Polsce a w szczególności na Śląsku — do państwa polskiego.

Okazuje się, że Niemcy z matematyczną dokładnością rozwinęli szeroko zakrojoną akcję na rzecz oderwania ziem b. zaboru pruskiego od Polski i akcja ta na terenie polityki międzynarodowej rozwija się w miarę postępu szpiegowskiej imprezy na terytorjum Polski.

Afera szpiegowska na Śląsku wskazuje, że w podkopach pod fundamenty państwowości polskiej pracują w Polsce nie zwyczajni szpiegowie-fachowcy, jakich niewątpliwie używa każde państwo, by przez nich informować się o życiu wewnętrznem państw sąsiednich. W szpiegostwie niemieckiem na Śląsku zaangażowana była poważna część społeczności niemieckiej, zamieszkałej na Śląsku a zorganizowanej w stowarzyszeniu „Volksbund", którego kilkudziesięciu działaczy znalazło się w więzieniu śledczem dzięki przypadkowi, jaki ujawnił istnienie tej szeroko rozgałęzionej działalności.

Kto był w ostatnich dniach w Katowicach i spojrzał po twarzach niemieckiej publiczności, łatwo mógł z tych twarzy odczytać, że stało się coś, co wywołuje wśród Niemców niepokój. Nic dziwnego, bo niewiele jest kół niemieckich na Śląsku, którychby nie dotknęła, tu i owdzie nawet osobiście, tragedja aresztowanych lub posądzonych o uprawianie tak zbrodniczego procederu.

Oczywiście w myśl przysłowia: „die beste Parade ist der Hieb" w sprawie aresztowanych szpiegów oprócz konsulatu niemieckiego zainterwenjują u czynników rządowych posłowie niemieccy i poruszy się wszystkie sprężyny, by zmniejszyć rozmiary ujawnionej afery i uratować pupilków, którzy zbyt gorliwie spełniali rozkazy i instrukcje z Berlina.

Dotychczas Niemcy, uprawiając zagranicą propagandę przeciw Polsce, podkreślali w kraju na każdym kroku swoją rzekomą lojalność wobec państwa i nawet potrafili przekonać o tej swej lojalności wielu Polaków. Co więcej, było dość popularnem twierdzenie, że może Niemiec Polski nie lubieć, ale żyjąc w jej granicach i będąc jej obywatelem, dzięki specyficznej strukturze psychicznej, jest lojalnym obywatelem. Podnosiły się nawet głosy, że ten, kto wskazuje na niebezpieczeństwo niemieckie w Polsce, jest niepoczytalnym szowinistą i chorobliwie czułostkowym.

Afera szpiegowska na Śląsku przekreśla wszystkie te legendy, każe wzmocnić czujność polską w stosunku do Niemców i nie lekceważyć przestróg, wskazujących na nielojalność żywiołu niemieckiego w Polsce. Jest bowiem rzeczą dziś pewną, że Niemcy w Polsce są groźną i z Berlina kierowaną torpedą imperjalizmu niemieckiego na ziemiach Polski, że szpiegostwo i dywersja przeciw państwu jest nietylko zawodem najętych w tym celu ludzi, ale programem niemieckich organizacyj, nawet kulturalnych.

Gdyby jakiekolwiek towarzystwo polskie w Niemczech miało wśród swych członków choćby jednego, któregoby przychwycono na działalności na rzecz przyłączenia np. Bytomia do Polski, można sobie wyobrazić, jaki krzyk podniosłaby opinja niemiecka na cały świat, jaką odskocznię miałaby administracja niemiecka do gnębienia polskości na swojem terytorjum.

A tymczasem w Polsce przy naszej tolerancji, choć niejedno wskazywało na szeroko rozgałęziony spisek niemiecki, starano się raczej uśpić podejrzenia, których słuszność wykazała tak głęboko tkwiąca i rozgałęziona w szerokich kołach niemieckiej społeczności afera śląska.

Kto ma oczy, zobaczy grożące nam od strony Niemiec niebezpieczeństwo, kto potrafi patrzeć dalej, dojdzie do przekonania, że czasem lepiej nie wierzyć naoślep.

M. P.

Komunistyczni „obrońcy ludu"

jako kryminalni szantażyści i naciągacze.

Swego czasu podaliśmy wiadomość o skandalicznej aferze komunistycznego dziennika wiedeńskiego „Der Abend". Dziś wychodzą na światło dzienne co raz ładniejsze kwiatki ideowej pracy „przyjaciół ludu roboczego".

Był czas, że pismu groziło zamknięcie z powodu małej poczytności. Wydawca (Colbert) i jego współpracownicy postanowili poprawić sytuację metodą zaczerpniętą z zasad etycznych iście boszewickich. Treść pisma stanowiły skandaliczne „afery", sensacje brudne i ordynarne, naigrywanie się z świętości, humoru rodzinnego, a przedewszystkiem oszczercze kampanje przeciwko „burżujom", którzy dla świętego spokoju musieli się okupywać grubymi datkami.

Każdy majętny wiedenczyk drżał przed katońską surowością brukowca, a pospólstwo żądne podniecających dreszczów rozchwytywało gazetę.

Pewnego dnia Wiedniem wstrząsnęła sensacja przewyższająca wszystkie dotychczasowe sensacje „Abendu". „Neues Wiener Journal" w wydaniu z dnia 7 lutego b. r. ogłosiło, że „Abend" uprawiał systematycznie korupcję, że wymuszał na swych ofiarach znaczne sumy pieniężne i że współpracowalcy „Abendu" zdobyli tym sposobem ogromne majątki.

„Neues Wiener Journal" podaje takie szczegóły: Dział inseratowy w „Abendzie" wydzierżawił niejakiś Artur Fuchs, współwłaściciel biura ogłoszeniowego Schalek. Ow człowiek posiada dzisiaj więcej niż trzydzieści miljardów koron. Skąd pochodzi ten olbrzymi majątek? Otóż Fuchs nie kontentując się zyskiem, jaki mu ogłoszenia dawały, skombinował inne, wydatniejsze źródło dochodów. Stworzył centralę korupcyjną. Potrafił usidlić potrzebnych mu ludzi i ci musieli go słuchać. Przedewszystkiem zaprzyjaźnił się z synem pana Colberta, jako też z redaktorem naczelnym „Abendu" panem Weiss. Ta zgrana trójka wyznająca zasady komunistyczne, a hołdująca nawyczkom burżuazyjnym, wprowadziła w życie zbrodniczy system wymuszeń i szantażów.

Sposób jego wykonania był całkiem prosty. Wybierali sobie jakiegoś potentata finansowego i rozpoczynali przeciwko niemu kampanję na łamach swego organu. Weiss nie szczędził drastycznych kolorów, nie przebierał w kłamstwach. Gdy „afera" zaczęła nabierać rozgłosu, częstokroć międzynarodowego, Fuchs udawał się osobiście do atakowanego i ofiarowywał mu swoje pośrednictwo, obiecując, że za odpowiednim okupem będzie można „aferę" zlikwidować. Napastowani zazwyczaj chętnie przyjmowali proponowane warunki i płacili. Mimo to spokoju nie uzyskiwali. Ataki po paru dniach się powtarzały, a gdy z „klienta" nie było można więcej wydobyć „Abend" przestawał interesować się jego osobą. Do kieszeni tych bandytów płynęły miljony i miljardy.

Camillo Castiglione pierwszy przyjął Fuchsa. Gorzko tego pożałował. Wiadomem było w Wiedniu, że Castiglione ulega suggestji różnych szantażystów i żeby ich się pozbyć daje im to, czego żądają. Na tej okoliczności Fuchs zbudował plan łatwego zdobycia pieniędzy. Przyczepił się do bankiera niby pijawka i ssał i ssał. Przynosił mu gotowe artykuły, pełne obydnych napaści, czytał i... brał haracz. Setki miljonów wycisnął ze swej ofiary.

Po Castiglionie przyszła kolej na wiedeński „Bank Depozytowy". „Der Abend" rzucał się na jego dyrektora pana Pawła Goldsteina z obłąkańczą gwałtownością. Gdy dyrektor nie zareagował na propozycje Fuchsa, komunistyczny brukowiec lżył i spotwarzał po kolei wszystkich urzędników banku. Wreszcie dopiął swego—składali mu zbiorowy haracz.

Do „klijentów" „Abendu" należał również Zygmunt Bosel. Ułaskawił ich płacąc najpierw 900 miljonów, a następnie dwa miljardy koron.

Długo trzebaby wyliczać listę ofiar komunistycznych wampirów. A tymczasem „obrońcy uciśnionych" zdecydowani przeciwnicy własności prywatnej, kupowali sobie wille, kompletowali drogocenne zbiory, rozbijali po kabaretach i dancingach, utrzymywali kosztowne kochanki, kupując im brylanty i samochody.

W tej chwili Fuksami, Wajsami i Colbertami zajęła się prokuratorja. Jest to jednak nauką dla mas robotniczych i ostrzeżeniem. Niech one przedewszystkiem patrzą na ręce swych przywódców, wtedy wiele zrozumieją. Są ludzie, którzy umyślnie grają na niskich instynktach tłumu, prowadząc go na bezdroża, gdyż umieją z tego powodu ciągnąć odpowiednie zyski.

Stan gospodarczy w Sowietach.

Zamarły port rosyjski.—Brak zboża i maszyn rolniczych.—Tarcia między Ukrainą a Moskwą.—Masło na wywóz stopniało.—12-godzinny dzień pracy.—Handel prywatny i jego rozwój.—Kooperatywa związków złodziei.

Wieści nadchodzące do Moskwy z Kijowa i Odesy, świadczą o fatalnem położeniu Ukrainy. Odesa, naprzykład wobec zamarcia portu (statki do brzegów Rosji prawie nie nadchodzą, własnej floty bolszewicy prawie nie posiadają) dziś jest prawie zapadłą prowincją.

Chociaż sklepów dużo, choć teatry i kina funkcjonują, to jednak ruch uliczny bardzo słaby w porównaniu z przedwojennym. Bieda wśród inteligencji straszna. Lekarz, naprzykład, który pracuje 12—14 godzin na dobę, zarabia 40 do 50 rub. miesięcznie. Nauczyciel gimnazjalny dosłownie głoduje, bo cała jego pensja wynosi 28—32 rubli na miesiąc.

Wcale nie lepiej ma się proletarjat. Praca akordowa została wprowadzona niemal wszędzie. W fabrykach i zakładach robotnicy często omdlewają z wycieńczenia i karetki pogotowia codziennie wyjeżdżają do fabryki.

Klepsko stoi sprawa z zakupem zboża dla miast. Komisarz handlu wewnętrznego Ukrainy p. Czernow oświadczył oficjalnie, iż „nie można liczyć na zwiększoną podaż zboża". W związku z tem powstała kwestja zmniejszenia zapasów zboża, a mianowicie z 250 milj. pudów do 160 miljonów. Czernow dowodzi, że chłop tylko wtedy powiezie chleb, o ile na rynku Ukrainy zostaną rzucone większe ilości manufaktury oraz maszyn rolniczych po cenach przystępnych.

Ale właśnie z maszynami bardzo źle się dzieje. „Gosselskład" (państwowy skład narzędzi rolniczych) ogłosił, że jest w stanie dostarczyć tylko 63 proc. obiecanej liczby. „Związek rolniczy", który miał działać na własną rękę i miał zakupić maszyny na sumę 17 milj. rubli, dziś twierdzi, że potrafi kupić tylko 40 proc. tej ilości.

Nie sprzyjają ogólnej sytuacji ekonomicznej stałe tarcia między rządami Ukrainy i Moskwy. Komisarjaty ukraińskie, które miały być urzędami li tylko formalnymi, dziś podnoszą głowę i zaczynają traktować swe urzędy całkiem na serjo. Miał miejsce cały szereg zatargów na tle interpretacji konstytucji sowieckiej.

Nie jest dobrze i w centralnej Rosji oraz na Syberji. Ten sam brak zboża dla miast i dla wywozu zagranicę.

Bolszewicy się chwalą, że do Anglii i Niemiec wywieźli dużo masła z Syberji, są to oczywiście tylko przechwałki. Prawda, za rok ubiegły z okręgu barnaulskiego (obwód Altajski) wywieziono 111 tysięcy pudów masła, lecz jeśli wziąć pod uwagę, że przed wojną z tego samego okręgu wywożono zwykle 250—300 tysięcy pudów, to nie ma powodów do zachwytów.

Na Uralu w sferach robotniczych panuje niepokój i rozgoryczenie z tego powodu, że w fabrykach metalurgicznych został wprowadzony 12-godzinny dzień pracy. Komitety fabryczne przysłały swych przedstawicieli do Moskwy ze skargami „na naruszenie zdobyczy rewolucji socjalnej".

W Moskwie liczba prywatnych przedsiębiorstw handlowych zwiększyła się. W lipcu było 13,387 tych przedsiębiorstw, teraz—raczej na dzień pierwszego stycznia — Moskwa posiada ich 15,148

W sferach biurokracji sowieckiej obecnie dużo się mówi o tem, jak wpływa podatek gruntowy („Selsko-chozjajstwiennyj nałog"). Naogół wpłynęło do kasy skarbowej za drugą połowę 1925 r.—125 miljonów rubli, co stanowi 52 proc. oczekiwanej sumy.

Jak dawniej, bardzo źle stoją sprawy w kooperatywach. Według oficjalnych danych w 1925 r. popełniono malwersacji i defraudacji w kooperatywach rosyjskich na ogólną sumę 10 miljonów rubli. Korespondenci „Ekonomiczeskoj Żyzni" stwierdzają, że kooperatywa rosyjska—to jeden wielki związek złodziei i fałszerzy. Chyba, że nie będziemy oponowali przeciwko temu dosadnemu określeniu urzędników prasy sowieckiej.

Rz.

Premjera w teatrze.

GRA

3 akty sceniczne Luigi Pirandello.

Przy zielonym stoliku siedzą trzy osoby: mąż, żona i ten trzeci. Rozdano karty... Rozpoczyna się gra. Stawka — życie ludzkie. Emocja więc dochodzi do stopnia najwyższego.

Sprzymierzeńcem żony jest kochanek. Znają swoje karty, uzgodnili wyjścia, sprzysięgli się na zgubę wspólnego przeciwnika. Mąż ujął w garść nerwy, przybladł nieco w podnieceniu i z pod oka, nieznacznie bada każdy ruch tych dwojga z v s a v s, każde ich porozumiewawcze spojrzenie i każdy niepokój. Z jego zaś twarzy nic wyczytać nie można. Ani się smuci, ani cieszy... Nie wiadomo, czy ma same młódki, czy w ręku pockera. Spokój bije z jego źrenic, więcej, bo obojętność... Wytrawny gracz... Niech chce drugiej stronie psuć zabawy. Niech się hazarduje do końca. Va banque!

Ona i kochanek, uwiedzeni obojętnością, zdradzają swą taktykę gry, odsłaniają karty i przegrywają życie — życie kochanka.

Oto istotna treść dramatu.

Bo to, że mąż naraża się godzi się na pojedynek w obronie honoru żony za jej namową, choć czuje, że w ten sposób Sylvia chce się go pozbyć i to, że w momencie decydującym mąż wciska szpadę kochankowi i wysyła go na śmierć, to wszystko jest uzmysłowieniem, uplastycznieniem rozgrywania tej partji, które się toczyło w ich duszach od chwili zetknięcia się tych trojga. Na deski sceny przyszli oni już „przed samym śmiertelnym finałem.

Pirandello jest jednym z najbardziej utalentowanych apostołów teatralizacji życia... Twórcy ci znudzeni są brzydotą, nie, raczej szarzyzną życia i nie wprowadzają go do teatru, lecz naodwrót teatr wnoszą do życia.

Czemże bowiem jest ów Leon Gala, mąż Sylvji, jak nie reżyserem dramatu, który sam wymyślił i ułożył scenarjusz. Żonie swej i jej kochankowi pozwala na złudzenie, że to oni sztukę reżyserują, że rozwiązanie akcji dramatu jest w ich rękach. W rzeczywistości jednak on kieruje wszystkiem: ustawia nawet dekoracje i siedzi w budce suflera.

Na tle niewyszukanego w tym sezonie repertuaru teatralnego dramat Pirandella jest poważnym wysiłkiem artystycznym teatru sosnowieckiego.

Począwszy od niebanalnej dekoracji, a skończywszy na poprawnej grze artystów, wszystko było utrzymane w tonie, w dobrym tonie.

Jednak co do interpretowania Leona Gala przez p. Orłowskiego, można mieć pewne zastrzeżenia. W interpretacji tej mąż Sylvji jest kłębkiem wysubtelnionych nerwów. W tym miejscu można się pogodzić z p. Orłowskim pod warunkiem, że nerwy te lepiej, niż na premjerze będą ukryte pod powłoką coprawda udanego, ale przecież niezmiernie zimnego spokoju. Bo wszakże chodzi w tym dramacie o to, aby gracz okazał obojętność jak najdalej idącą. A mam wrażenie, że udany spokój jest bardziej rzucający się w oczy i ma większe prawo do swej nazwy, niż spokój naturalny, który niekontrolowany przez silę woli staje się mniej wyrazisty.

Bardzo inteligentnie zrozumiała swe zadanie p. Zbierzchowska, czyniąc z roli Sylvji kreację naprawdę nieprzeciętnej wartości. Pan Zięciakiewicz, grający naogół poprawnie, miał chwilami momenty nienaturalności w głosie.

Prawdziwi inteligenci powinni zobaczyć „Grę" Pirandella.

K. C-rk.

Wiec socjalistyczny w Czeladzi.

Nazwisko ministra aprowizacji w roli magnesu. Bardzo dziwna rezolucja.

Miejscowa P. P. S. w ub. sobotę zapowiedziała wiec na rynku w Czeladzi, przyczem zapowiedziano przyjazd ministra robót publicznych, p. Barlickiego.

Nic też dziwnego, że na wiecu w Czeladzi zgromadziło się około 2000 osób nie tyle napewno z sentymentu dla P. P. S. ile dlatego, aby zobaczyć, jak to będzie wyglądało, gdy minister, członek rządu 30 miljonowego państwa, wygłosi przemówienie na rynku czeladzkim.

W Czeladzi, w niepodległem mieście, mógłby bawić minister, ale żeby z beczki, czy choćby nawet ze stołu na rynku przemawiał, to jakoś dziwnie wygląda w kraju, w którym i tak nikt za dużego poszanowania do władzy niema.

Nie trzeba być koniecznie socjalistą, aby iść w takich warunkach na wiec, gdy zapowiedziano taką atrakcję jak mowę samego ministra.

Aliści min. Barlickiemu widocznie bardziej chodzi o prestige władzy, co winno się przyjąć z wielkiem uznaniem niż dopomaganie towarzyszom do zaspokojeń ich wybujałych ambicji. Możliwy jest również i taki wypadek, że wogóle min. Barlicki nie miał zamiaru przyjeżdżać do Czeladzi, a zapowiadając jego występ pepesowcy poprostu chcieli zwabić jak największą liczbę wiecowników, z czego należałoby wnioskować, że Stańczykowie i Pawełkowie już się sprzykrzyli ze swemi mowami i trzeba używać sztucznych sposobów na zwabianie tłumów.

Krótko mówiąc minister do Czeladzi nie przyjechał.

Nie było ministra, ale byli za to kandydaci na ministrów. Przemawiali więc pp. Stańczyk i Pawełek.

Pierwszy z nich przedstawiał w swoisty sposób fakt zawarcia umowy między Radą Zjazdu a Związkiem górników „Praca Polska".

Pan Pawełek również obrał sobie ten sam temat do swych wywodów, przyczem z rozbrajającą szczerością stwierdził, że strajk piątkowy został przegrany.

Inny mówca, p. Bilnik, sekretarz Związku klasowego, był bardzo zagniewany na „Iskrę" za to, że cyfrowo wykazała przegraną socjalistów. Pan sekretarz chce nas pognębić i obiecuje na przyszłość zorganizować tak zwany „czarny strajk", aby „Iskra" nie mogła obliczyć ilości strajkujących i niestrajkujących.

Następny mówca, Bergler, mówił o swej przygodzie z policją.

W przemówieniach swych mówcy atakowali starostę p. Trzcińskiego, który przecież zrobił tylko to, czego nie potrafił wykonać jego kolega w Kaliszu, p. Stefański.

Dlatego też w Kaliszu polała się krew, a w Zagłębiu, mimo wichrzeń dzień strajku minął spokojnie.

Do rezolucji takiej samej treści, jakie uchwalano w piątek, dorobiono dodatek przeciw staroście p. Trzcińskiemu. Najdziwniejszą zaś rzeczą, że na swym wiecu pepesowskim domagano się uwolnienia więźniów politycznych i tego rodzaju rezolucje uchwalano dotąd tylko na wiecach komunistycznych.

P. P. S. przeciwdziała się, że stoi na gruncie państwowości, a jednocześnie domaga się uwolnienia więźniów, których skazał sąd Rzeczypospolitej za zdradę państwa.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

16 Wtorek	Dziś Juljanny P. M. Jutro Popielec. Patrycjusza. Wsch. słońca 6.50 Zach. „ 4.49

Z TEATRU.

Teatr w Sosnowcu.

„Wieczór szaleństw". — odbędzie się dzisiaj w teatrze z okazji pożegnania karnawału, a powitania śledzia. Początek, godz. 8-wiecz.

We czwartek — poraz trzeci — „Gra" przepiękna sztuka L. Pirandella.

W sobotę teatr zajęty na zebranie.

W niedzielę — premjera znanej farsy, dostępnej tylko dla dorosłych — „Dama od Maksyma". W roli tytułowej — Wanda Zamorska. — Reżyseruje P. Orłowski.

Teatr w Dąbrowie.

W środę — z okazji skończenia karnawału — wielka dwuaktowa rewja operetkowa — „Czy pani mieszka sama?" w wykonaniu zespołu sosnowieckiego.

* *

Teatr Polski w Katowicach.

We wtorek 16-go b. m. o godz. 7 m. 30 wiecz. po raz 3-ci opera Rossini'ego „Cyrulik Sewilski" z p. Dobrowskim w partji tytułowej oraz z p. St. Marynowicz Madejową znakomitą koloraturową śpiewaczką w roli Rozyny której świetnie sekunduje p. Drabik jako dr. Almaviva.

Egzaminy nauczycielskie.

Inspektorat szkolny w Sosnowcu rozesłał okólnik, w którym zawiadamia nauczycielstwo, że w dniu 15 marca ib. odbędą się w Kielcach egzaminy nauczycielskie dla nauczycieli czynnych, a niewykwalifikowanych. Podania należy składać w inspektoracie szkolnym do 8 marca. Termin prekluzyjny zbliża się ku końcowi i nauczyciele, którzy nie zdobędą kwalifikacji, będą niezwłocznie zwolnieni ze swych stanowisk.

Otwarcie nowej przychodni.

W sejmikowym szpitalu dziecięcym w Siewierzu otwarto bezpłatną przychodnię dla dzieci, co dla ludności miejscowej oraz sąsiednich gmin będzie istotnem dobrodziejstwem.

Subsydjum dla kursów nauczycielskich.

Dla uruchomionych niedawno wyższych kursów nauczycielskich w Sosnowcu i w Dąbrowie Sejmik będziński przeznaczył 1000 zł. subsydjum.

Rynek pracy w Zagłębiu.

W okresie od dn. 6 do 13 lutego rb. ilość bezrobotnych na terenie PUPP. w Sosnowcu wynosiła: w Sosnowcu 5700 osób, w Będzinie 2600 w Dąbrowie 1450, w Czeladzi 920, w gminie olkusko-siewierskiej 1300, w gminie Rokitno Szlacheckie 1200, w Ogrodzieńcu 850 w Bolesławiu 7 0, w pozostałych miejscowościach 4 430 Razem więc bezrobotnych było 19 150 osób. Pracujących 3 dni w tygodniu było 2 tysiące osób. Pobierających ustawowe zasiłki było 4413 osób, doraźną pomoc 11 328 osób W Zawierciu było bezrobotnych 7479 osób, zatrudnionych 3 dni w tygodniu 107 osób. Pobierających ustawowe zasiłku było 2284 osoby, doraźne 3738.

Wykład prof. Sobieskiego.

Wygłoszony w ub. niedzielę w Będzinie wykład jednego z najwybitniejszych współczesnych historyków prof. Sobieskiego nie znalazł należytego poparcia w społeczeństwie. Na wykład przybyło dwadzieścia kilka osób, w tem połowa zamiejscowych! Ta obojętność jest nietylko dziwna i niepojęta, ale wprost przygnębiająca myślącego obywatela. Bardziej jednak jeszcze dziwi nieobecność starszej młodzieży, którą zarządy szkół obowiązkowo winny zachęcać i wysyłać na wykłady. Macierz szkolna urządza te odczyty, chcąc spełnić wobec społeczeństwa swój obowiązek, nie licząc się z każdorazowym deficytem a tymczasem jej dobre chęci spotykają się z obojętnością, która zakrawa na zwalczanie oświaty i zdrowej polskiej myśli. Podobne wykłady w Sosnowcu a nawet w Dąbrowie odbywają się przy napełnionej sali, w której starsza młodzież stanowi bardzo poważną ilość słuchaczy.

Echa strajku piątkowego

Komunikują nam że w wykazie naszym niestrajkujących robotników w ub. piątek zakradła się omyłka w cyfrze dotyczącej robotników kop. „Saturn" Milanowicie, podaliśmy liczbę pracujących 25 proc. ogółu załogi, gdy tymczasem procent ten obecnych w pracy wynosił w istocie o wiele więcej, bo z górą 45 proc. Na 1370 robotników, którzy tego dnia powinni być w pracy stawiło się 626 robotników.

Z L. O. P. P.

Dziś o godzinie 7 i pół wieczorem w lokalu przy ulicy Kościelnej odbędzie się posiedzenie miejscowego Komitetu Ligi obrony powietrznej państwa.

Dobry objaw.

W związku z uchwaleniem przez Radę miejską w Będzinie preliminarza budżetowego w pierwotnem zestawieniu, zaznaczyć należy dodatni objaw ze strony lewicy która poprzednio staczała batalje o rozbicie preliminarza i zrobienie go nierzeczowym, obecnie zaś po głębszej rozwadze przyszła do przekonania, iż droga przez nią obrana jest fałszywa i mając na względzie dobro miasta, zmieniła swe stanowisko, głosując za budżetem w pierwotnej redakcji.

Życzyć należy, aby i w przyszłości lewica radziecka kierowała się tymi względami, co ułatwi pracę i wpłynie dodatnio na bieg gospodarki miejskiej.

Zamiast wysuwać niezrealizowalne projekty i wywoływać ustawiczne tarcia i rozdźwięki, lepiej wspólnie i zgodnie pracować dla dobra miasta.

Wypadek automobilowy.

Znanego w Zagłębiu dyrektora oddziału Banku Polskiego w Sosnowcu, p. Świstuna, spotkał w ubiegłą sobotę wysoce nieprzyjemny wypadek, który na szczęście nie pociągnął za sobą poważnych następstw. Otóż p. Świstun jechał z żoną autem do Zawiercia. Kiedy znaleziono się za Sarnowem czy to skutkiem falistego terenu, czy też zbyt szybkiej jazdy, na jednym z zakrętów auto się przewróciło przykrywając sobą jadących. Na szczęście obeszło się bez poważniejszego wypadku i jadący prócz lekkiego potłuczenia, wyszli cało. Natomiast auto zostało zupełnie rozbite.

Pożegnanie karnawału w teatrze

Dziś w teatrze miejskim uroczystość nieladal Artyści żegnają roztańcowany karnawał, a witają śledzia. Dziś rozbrzmi swawolna piosenka, śmiech i humor. Panować wszechwładnie będzie szaleństwo i wesele. Urocze gwiazdy i gwiazdeczki częstować będą wszystkich, bez różnicy stanów, wieku i płci, świetnymi pączkami z cukierni Neya. Należy jeść jednak ostrożnie, gdyż w jednym z nich znajduje się premja w postaci wartościowego pierścionka, który będzie własnością szczęśliwego zdobywcy pączka z pierścionkiem. Prócz tego szykują nam artyści mnóstwo atrakcji artystycznych, nowych skeczy, mozajek, aktualną pieśń dziadowską o Sosnowcu, wielką scenę: jak się kobiety ubierają? i wiele, wiele innych.

A więc do zobaczenia w teatrze! Pożegnamy wszyscy z humorem karnawał i powitamy śledzia.

Palais de Danse.

Wczoraj nastąpiło oficjalne otwarcie dancingu przy ul. Dęblińskiej Trzeba przyznać, że nowi zarządza

łący zrobili wszystko, aby postawić urządzenie lokalu na poziomie europejskim. Również i organizacja zmieniła się na lepsze. Zarząd „Palais de Danse“ chce, by ich lokal stał się dostępnym dla inteligencji, która znajdzie na dancingu takie warunki, w których nikt by się nie czuł nieswojo, łwyraźniej mówiąc, aby się nie znalazł w towarzystwie niestosownem.

Awantura na ulicy.

W nocy z soboty na niedzielę 6 młodych ludzi poczęło się bić na ul. 3 Maja w Sosnowcu. Wkrótce zjawił się z I-go komisarjatu posterunkowy Derdas. Posterunkowy wezwał nietrzeźwych awanturników do spokoju. Wówczas trzej z biorących udział w bójce, wciągnęło policjanta na podwórze kina „Udziałowego“, gdzie jeden z napastników schwycił p. Derdasa za gardło. Policjant wobec przewagi liczebnej przeciwników, wyjął szablę i zranił nią lekko jednego z nich w udo.

Wkrótce przyszli w pomoc policjanci i awanturników odprowadzili do komisarjatu.

Nie wolno rzucać się na stróża porządku publicznego,

Wygrane loterji państwowej.

W 9-ym dniu ciągnienia 5 klasy polskiej loterji klasycznej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

100.000 zł. nr. 14370.
10.000 zł nr 50941
Po 5.000 zł. nr 11072 11199.
Po 3.000 zł. nr. 5632 9604 23194 41286.
Po 2,000 zł. nr 43076 49842.
Po 1.000 zł nr. 5256 24752 26116 29466 32094 44572 45765 46641 56311 59969
Po 600 zł nr. 1926 16 82 42795 46724 53604 56908 57978 62272.
Po 500 zł nr 3 94 6041 6149 6167 8341 9049 9442 10031 11058 17317 18715 22637 34883 38121 24231 49231 53392 56949 59085 63189 63234
Po 400 zł nr 551 4819 6324 8031 9008 9040 14064 14375 15239 16091 16399 17759 11153 19482 21127 22233 22317 22778 22940 24200 24261 26123 28755 31910 35371 36999 38361 39283 39034 43310 44648 44759 46518 50451 51518 52223 55948 57089 47288 59031 59404 59579 60562 61547 63316 64296

Z sali sądowej.

Luminarz P. P. S. z Niwki.

Jedną z kopalń, która dała mocne podstawy do karjery p. Stańczyka, jest Niwka. Tam p. Stańczyk czuł się jak w domu i na swojem podwórku. Miał tam bowiem wielu przyjaciół szczerze oddanych, dzielnych pomocników i wykonawców partyjnych.

Jednym z takich dzielnych pomocników był tow. Zygmunt Niwiński, człowiek o wielkim temperamencie, zdeklarowany przeciwnik „burżujów“, znakomity organizator strajków, mówca piętnujący wyzysk robotników przez kapitalistów, co obrony której to klasy,—on Zygmunt Niwiński czuł się najbardziej powołany.

Robotnicy widząc w Niwińskim tak gorliwego obrońcę ich interesów (coprawda tylko na wiecach) zaufali mu i wybrali go do zarządu kooperatywy robotniczej.

Tow. Niwiński wstąpił do kooperatywy 4 kwietnia 1925 roku i pełnił funkcje inkasenta, kursując pomiędzy filją kooperatywy a centralą. Zadanie polegało na oddawaniu pieniędzy z filji (ze sklepu) i oddanie kasjerowi p. Dzierzy. Przy oddawaniu pieniędzy powinien był każdorazowo przedstawić zeszyt, w którym kierowniczka filji p. Piaskowska notowała takie dzienne, poczem po podpisaniu takowego przez p. Dzierzę, zwróciła p. Piaskowskiej.

I tutaj okazały się nieujawnione dotychczas zdolności tow. Niwińskiego, kupił zeszyt i przepisywał pracowicie wszystkie sumy z zeszytu p. Piaskowskiej zmniejszając je co pewien czas o pewną kwotę. I tak naprz. w kajecie p. Piaskowskiej było 106 zł., p. Niwiński u siebie wpisywał 83 zł. i w ten sposób ulepszony zeszyt oddawał p Dzierzy wraz z odpowiednio zmniejszoną kwotą.

Jak tu jednak wyjść cało wobec p. Piaskowskiej? Szybko znalazł radę „nasz towarzysz“.

Podrobił podpisy kasjera Dzierzy w zeszycie p. Piaskowskiej i tak uporządkowany zeszyt z „czystem sumieniem“ oddawał.

Każda rzecz ma swój koniec. Jeden z członków zarządu p. T. Noworyta odkrył kombinacje Niwińskiego. Poczęto dochodzić po nitce do kłębka, w rezultacie stwierdzono braków na ogólną sumu 211 zł., z czego 128 zł. przywłaszczył sobie towarzysz Niwiński według własnego systemu, a 83 zł. z wiadomością kasjera, w tym sensie, że obiecywał oddać jutro, a w rezultacie wcale nie oddawał.

Epilog manipulacji tow. Niwińskiego miał miejsce w Sądzie okręgowym w dniu wczorajszym.

Jakkolwiek tow. Niziński zarzuty skierowane przeciwko niemu chciał zastosować do zarządu kooperatywy insynuując, że to zarząd fałszował zestawienia Sąd był innego zdania co do niewinności Niwińskiego i mimo jego płaczu, skazał go na 1 rok więzienia, opłacenie kosztów sądowych oraz przyznał powództwo cywilne w wysokości 98 zł. 27 gr., gdyż taková kwotę ujawniono.

Charakterystyczne: Niwiński jako inkasent począł pracować od dnia 4 kwietnia 1925 roku, a już dnia 13 kwietnia ukradł kooperatywie, a więc robotnikom, pierwsze 20 zł.

Z Rady miejskiej w Dąbrowie.

W ubiegłą sobotę odbyło się posiedzenie Rady miejskiej w Dąbrowie. Ponieważ nie rozesłano przedstawicielom klubów radzieckich odpisu protokułu z poprzedniego posiedzenia, jak to uchwalono na poprzedniem zebraniu, zaszła konieczność odczytania wspomnianego protokułu, który przyjęto bez zmian.

Sprawa budżetu miejskiego.

Następnie p. prezydent Seroka referował sprawę budżetu na rok bieżący, zmniejszonego przez Województwo blisko o 40 tys. zł. o czem w swoim czasie pisaliśmy. W uchwalonym przez Radę miejską preliminarzu, władze nadzorcze poczyniły, między innemi, następujące zmiany: skreślono tzw. remuneracje dla pracowników miejskich, wypłacane dotychczas w formie 13 pensji, natomiast Województwo przyznało na ten cel 8 proc. ogólnych poborów. Ławnikom za udział w posiedzeniach zmniejszono wynagrodzenie z 20 na 10 zł. Skreślono 3 tys. zł. na zakup przedstawień dla młodzieży szkolnej, oraz skreślono takąż sumę, wypłacaną na wpisy za dzieci pracowników miejskich, uczęszczające do szkół średnich.

Zarząd miejski postanowił wystąpić do Ministerjum spraw wewnętrznych przeciwko skreśleniu niektórych pozycji budżetowych i odpowiedni memorjał w tej sprawie odczytano Radzie miejskiej.

Regulamin Rady miejskiej.

W przyjętym na jednem z poprzednich posiedzeń regulaminie obrad Rady miejskiej Województwo dokonało nieznacznych zmian, co przyjęto do wiadomości, poczem rozdano radnym wydrukowany regulamin, z uwzględnieniem naturalnie poprawek.

Do powiatowej komisji walki z alkoholizmem wybrano z pośród Rady p. J. Szlompka, na zastępcę p. B. Rechnica.

Punkt 5, w sprawie uchwalenia regulaminu organizacji miejskiej służby weterynaryjnej, zdjęto z porządku obrad, gdyż regulamin ma być jeszcze uzupełniony.

Powiększanie majątku miejskiego.

Celem należytego uregulowania tytułu własności miejskiej, Magistrat wystąpił z wnioskiem o nabycie domu stanowiącego własność p. Kowalskiego, a wybudowanego na placu miejskim przy ul. Gimiaki. Ponieważ właściciel niema pieniędzy na wykupienie placu, Magistrat postanowił nabyć nieruchomość za 12 tys. zł.

W domu tym Magistrat ma zamiar uruchomić schronisko dla starców.

Radny Grinbaum proponuje, aby sprawę odłożyć i zbadać, czy za sumę taką nie możnaby nabyć lepszego domu, łącznie już z placem, gdyż przy dzisiejszym zastoju ceny nieruchomości są b. niskie. Po krótkiej dyskusji, Rada przyjęła wniosek Magistratu.

Z kolei, Rada upoważniła Magistrat do nabycia parceli budowlanej przy zbiegu ul. Piłsudskiego i Preczowskiej, przestrzeni 164 prętów kwadratowych, po cenie 45 zł. za pręt kwadratowy.

Oryginalny wniosek.

Ożywione debaty wywołał wniosek o udzielenie subwencji, w wysokości 20 tysięcy zł. na wykończenie socjalistycznego „Domu Ludowego“ przy ul. 3 go Maja.

Uzasadniając wniosek, radny Zieliński oświadczył, iż jest to instytucja apolityczna(?), której miasto nie w drodze łaski, lecz z obowiązku, winno udzielić tak minimalnej pomocy.

W odpowiedzi radny Kaznowski wyraził zdziwienie, iż w Dąbrowie, gdzie brak jest szpitala, szkoły rzemieślniczej i t. p. niezbędnych urządzeń, chce się udzielać w dzisiejszych ciężkich czasach zapomóg instytucji, co do której niewiadomo nawet, czyją jest własnością i kto jest tam gospodarzem, przyczem sumę 20 tys. zł. stanowiącą w obecnych czasach poważną kwotę, nazywa się nieznaczną pomocą.

P. Kaznowski w konkluzji swego przemówienia stawia wniosek, aby nad sprawą tą przejść do porządku dziennego.

Radny Szlompek oświadcza, iż w dzisiejszych czasach, gdy ludzie gnieżdżą się w norach i zapadają na chroniczne choroby skutkiem fatalnych warunków mieszkaniowych, tego rodzaju wniosek jest nie do przyjęcia, i domaga się przedewszystkiem zabezpieczenia dachu nad głową nędzarzom, a później dopiero budowę pałaców.

Sprzeciwy te wywołały gwałtowną opozycję ze strony lewicy, która wyciągnęła cały arsenał oklepanych komunałów o potrzebie kultury i sztuki wśród klasy robotniczej, co niby jest możliwe tylko wtedy, gdy robotnicy ci będą posiadać własny gmach.

Sądząc z dotychczasowej gospodarki w Domu ludowym należałoby wyciągnąć wręcz przeciwne wnioski, cały bowiem szereg istotnie żadnych mieszkań pozajmowali przywódcy, a nawet wynajęto część osobom prywatnym, robotnik zaś, za którego składki Dom wybudowano, nie może się tam dostać i jeżeli i nadal będzie ten sam system, to jest rzeczą wątpliwą, czy i z sali będą mogli robotnicy korzystać.

Pozostaje wreszcie sprawa najważniejsza, mianowicie udzielenie wspomnianej subwencji wytworzy niebezpieczny dla miasta precedens, gdyż w Dąbrowie jest kilka analogicznych instytucji, które na skutek tego faktu także zwrócą się po zasiłek.

Jak twierdzili mówcy z lewicy, popieranie Domów ludowych i t. p. instytucji jest obowiązkiem miasta.

Nikt temu nie zaprzecza i osobiście wolelibyśmy nawet chodzić po dziurawych chodnikach i jeździć po wyboistych drogach, aby tylko kultura i sztuka mogły się rozwijać i stać na odpowiedniem poziomie w Dąbrowie jednak pozbawionej na prymitywniejszych, a jednocześnie najniezbędniejszych urządzeń i potrzeb, trzeba robić wszystko stopniowo i systematycznie i nie można udzielać znacznych zapomóg instytucjom prywatnym, a właściwie partyjnym, w czasach, gdy miasto niema pieniędzy na zaspokojenie własnych potrzeb.

Wniosek o udzielenie subwencji, dzięki obecnej większości Rady, naturalnie przeszedł, ugrupowanie zaś narodowe złożyło votum separatum.

Subwencja na dom mieszkalny.

Ostatni punkt obejmował sprawę udzielenia subwencji dyrekcji gimnazjum państwowego na budowę domu mieszkalnego. Kwestja przedstawia się następująco: w swoim czasie Ministerjum zażądało od miasta wybudowania kilku dodatkowych sal w gimnazjum, rzekomo niezbędnych, inaczej bowiem uczelnia utraci prawa państwowe.

Miasto zastosowało się do żądania i wybudowało osobny pawilon.

Tymczasem skutkiem różnych zmian i poglądów w szkolnictwie, okazało się, iż tzw. sala robót ręcznych, znajdująca się w osobnym budynku, jest niepotrzebna, to też dyrekcja gimnazjum chce nadbudować piętro i zrobić mieszkania dla dwóch nauczycieli.

Z braku funduszów dyrekcja zwróciła się do miasta o subsydjum.

Z braku gotówki, uchwalono wydać z posiadanego zapasu 45 tys. cegły, udzielając jednocześnie pozwolenia na projektowaną budowę.

Na tem posiedzenie zakończono.

Kronika Olkuska.

„Polonia Restituta“.

W sobbtę, o godz. 7 wieczorem w gabinecie starosty wojewoda, p. Manteufel, udekorował krzyżem „Polonia Restituta“ p. Michalinę Ucęską, nauczycielkę męskiego gimnazjum, za pracę społeczno oświatową w Miechowszczyźnie. Na życzenie p. Ł. ceremonja dekoracji odbyła się skromnie: obecni byli tylko przedstawiciele samorządu, kilka osób ze sfer nauczycielstwa i delegacja uczniów gimnazjum (po dwóch z każdej klasy).

Zabawa dla dzieci.

W pięknie przystrojonej sali „Sokoła“ odbyła się w sobotę popołudniu oryginalna zabawa efektownie poubieranych dzieci, zamienionych w motylki, bławatki, kąkole, pierroty, ba, nawet w całe łąki. Dzieci, widząc się w takiej masie, naraz czuły się „nieswojo“, w miarę zabawy tak się jednak rozochociły, że niektóre przemocą trzeba było zabierać do domu. Atrakcji było moc: korowody, krakowiaki, walczyki następowały jedne po drugim. Do szczególnie ładnych atrakcji należy zaliczyć pięknie odtańczone krakowiaki wraz ze śpiewkami na scenie przez dzieci ze schroniska niesułowickiego, poubierane po krakowsku. Następnie zabawy w ślepą babkę przepióreczkę i bajka odczytana przez p. Dmowską, podczas której ukazała się na scenie wśród chojaków jakby żywa krowa. P. Chmielnicka b. udatnie przedstawiła tresurę swych psów, wykonywujących ewolucje b. trudne. Bawiący chwilowo w Olkuszu p. wojewoda zaproszony był na zabawę dziecięcą i w jego obecności dzieci ze schroniska w Niesułowicach wykonały doskonale swój piękny program.

Opieka nad dziećmi w Zawierciu.

Walne zebranie Tow. opieki nad dziećmi.

W sali Rady miejskiej w Zawierciu odbyło się ogólne zebranie członków miejscowego „Gniazda" Towarzystwa opieki nad dziećmi. Zebranie zagaił przewodniczący zarządu dr. Konrad Pasierbiński. Na przewodniczącego zaproponowano p. Jana Pasierbińskiego, a na sekretarza p. Kazimierza Krawczyka.

Następnie w ogólnych słowach przedstawił działalność zarządu w roku sprawozdawczym dr. K. Pasierbiński, poczem zaś p. Wacława Piaskowska, opiekunka ochronki, przedstawiła szczegółowe sprawozdanie z ochronki imienia Henryka Sienkiewicza, utrzymywanej przez „Gniazdo". Na początku roku sprawozdawczego było w ochronce 49 dzieci, w ciągu roku przybyło 30, ubyło 29, tak, że w końcu roku było 50 dzieci z czego 25 dziewczynek i 25 chłopców. Ochronka posiada jeden oddział dla dzieci od 4-ch do 7-miu lat, prowadzony od roku 1909 przez jedną ochroniarkę p. Marję Madeńską. Ochronka jest czynną od godz. 9 do 15 i w ciągu pory obiadowej dzieci spożywają przyniesione z domu pożywienie, przyczem ze względu na niedostateczność tego pokarmu należałoby dzieciom uboższym dawać bezpłatnie po szklance gorącego mleka. Ogólne zebranie postanowiło na wniosek p. J. Pasierbińskiego zrócić się za pośrednictwem zarządu do Magistratu z prośbą o asygnowanie z preliminowanej w budżecie sumy na dożywianie dzieci pewną część na 10 litrów mleka na potrzeby ochronki.

Następnie p. Michalina Pawłowska, skarbniczka zarządu, przedstawiła sprawozdanie kasowe, z którego wynika, że pochody „Gniazda" za rok sprawozdawczy wynosiły zł. 3,314,12, rozchody zaś zł. 2,792.12 pozostałość na rok następny zł. 522. W dochodach główną pozycję zajmuje zapomoga Magistratu w sumie zł. 1,309,86. Magistrat ponadto pokrywa całkowicie wydatki na lokal, światło i opał.

W przedstawionym budżecie na rok 1926 w sumie zł. 3,512, na wniosek p. W. Piaskowskiej podniesiono wynagrodzenie ochroniarki p. M. Madeńskiej z 1,440 zł. na 1,560, czyli o 120 zł. rocznie w dowód uznania za 17 letnią uczciwą i oddaną pracę. Podwyższony w ten sposób budżet przyjęto bez poprawek.

Ponieważ książki kasowe zostały sprawdzone i podpisane przez komisję rewizyjną, przeto na wniosek przewodniczącego, ogólne zebranie jednogłośnie uchwaliło zarządowi absolutorjum.

Na miejsce ustępujących przez wylosowanie dwóch członków zarządu; p. M. Pawłowskiej i dr. Pasierbińskiego wybrano ich ponownie przez aklamację.

W wolnych wnioskach, na propozycję p. J. Pasierbińskiego, postanowiono nowoprzyjmowane dzieci poddawać oględzinom lekarskim i w tej sprawie polecono zarządowi zwrócić się do Magistratu z prośbą, aby powyższych oględzin dokonał lekarz miejski.

Na tem posiedzenie zakończono.

ŻYCIE PRZED SĄDEM.

Źle zrozumiane życzenie.

— Żebyś się nie urodził..

Ha! Czy to nie jest łaskawe i dobrotliwe wielce przekleństwo? Czy to nie jest najzacniejsze z zacnych życzenie, jakie składa człowiek życzliwy bliźniemu. Inaczej mniemać może jeno atawistyczny półgłówek, bo przecież, żeby się ten i ów nie urodził, byłoby to źródłem szczęśliwości wiekuistej wielu wiekowych mężów, inni zasię nie brudziliby szpetnie pieluszek, a jeszcze inni zęby swoje zachowaliby w całości, nie chodząc na posiedzenia Rady miejskiej w szlachetnym grodzie gwarków i czarnych djamentów.

Jednak nie każdy pozna się na życzliwości bliźniego. A było to tak:

Życzenie takie wyraził pod adresem dozorcy domowego p. Zenon Solański, popierając je wielu innemi soczystemi określeniami, których — nie chcąc gorszyć maluczkich — nie przytoczę.

Pan dozorca machnął ręką i wlazł do swej izdebki, ale żona podburzyła go:

— Dziś słyszane to rzeczy, żeby tak dozorcego przezywać... żebyś się nie urodził...

— Dej spokój, niech go tam!

Jednak po dłuższych naradach podał p. dozorca w poczuciu zniewagi skargę do sądu i spowodował, że prześladowca jego został skazany na 10 zł. grzywny, wobec czego pod adresem oskarżyciela jeszcze raz powtórzył swe życzenia, ale... już całkiem pocichu.

Lek.

Z Tow. rzemieślniczego w Dąbrowie.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Magistracie dąbrowskim walne zebranie członków miejscowego Tow. rzemieślniczego, reprezentującego 7 cechów, liczących około 200 członków.

Posiedzenie zagaił prezes Tow. p. J. Szlompek, poczem zaproponował na przewodniczącego p. prezydenta W. Serokę, co jednogłośnie przyjęto.

P. Seroka zaprosił na asesorów pp. Janickiego i Włodarkiewicza, na sekretarza p. J. Lewickiego, poczem przystąpiono do rozpatrywania spraw figurujących na porządku obrad.

Po przyjęciu protokułu z poprzedniego zebrania, p. J. Szlompek zdał relację z działalności zarządu i życia Tow. w roku ubiegłym. Z przykrością trzeba przyznać, iż większość członków, skutkiem niedoceniania znaczenia własnej instytucji, małego wyrobienia, a być może i ciężkich czasów, obojętnie odnosiła się do Tow. i poczynań zarządu, to też wynik rocznej pracy jest bardzo skromniutki.

Jak członkowie interesowali się własną organizacją, może służyć fakt, iż większość nie poczuwała się nawet do obowiązku płacenia minimalnej, gdyż wynoszącej 1 zł. miesięcznie składki członkowskiej, skutkiem czego wszelkie zamierzenia rozbijały się o brak gotówki i Tow. wiodło suchotniczy żywot, co skłoniło zarząd do zrzygnowania z mandatów, aby nie brać na siebie odpowiedzialności za następstwa podobnej abstynencji członków.

Saldo kasowe na 1 stycznia rb. wynosiło 403 65 gr.

Po szeregu wyjaśnień, sprawozdanie przyjęto do wiadomości, jak również przyjęto sprawozdanie komisji rewizyjnej, odczytane przez p. Zygałę.

Dłuższą dyskusję wywołał wniosek p. Dławichowskiego, proponującego, aby opodatkować członków specjalną składką na budowę własnego gmachu i wybrać komitet, który zająłby się zrealizowaniem projektu.

Po omówieniu sprawy, większością głosów przyjęto wniosek: „celem wybudowania własnego gmachu wybrać komitet z 8 osób, złożony z fachowców oraz osób zaufanych".

Wobec złożenia mandatów przez dotychczasowy zarząd, przystąpiono do wyboru nowego zarządu i przez tajne głosowanie wybrano: na prezesa p. W. Serokę, na zastępcę p. Witkowskiego, na skarbnika p. Włodarkiewicza i na sekretarza ponownie p. J. Lewickiego. Prócz tego, do zarządu wchodzą w charakterze wiceprezesów starsi wszystkich cechów. Do komisji rewizyjnej powołano pp. T. Broka, Migurskiego i Woźniaka. Do sądu polubownego wybrano pp. J. Szlompka, J. Dławichowskiego, M. Rzepeckiego, L. Trzcionkę i L. Cembrzyńskiego.

Na tem posiedzenie zakończono.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Sytuacja w przemyśle włókienniczym.

Sytuacja w przemyśle włókienniczym, zwłaszcza w okręgu łódzkim (w okręgu bielskim sytuacja stale była znacznie lepsza niż w łódzkim; okręg zaś białostocki nie prędko pewno podźwignie się z ruiny) zdaje się nieco polepszać.

Zapas towaru u detalistów w dużym stopniu się wyczerpał, a i składy hurtowe nie posiadają już wielkich ilości towarów. Kupcy więc wobec rozpoczynającego się sezonu letniego zmuszeni są zaopatrywać się w towary i wskutek tego w Łodzi zauważyć się daje znaczne ożywienie.

W związku z tem niektóre fabryki nieczynne uruchamiają w pewnym zakresie swe warsztaty, inne zaś powiększają ilość dni pracy tygodniowo. Z większych fabryk rozpoczęła stopniowe uruchamianie fabryka w Zawierciu.

Czynnikiem ożywienia ruchu w przemyśle włókienniczym mogą stać się większe zamówienia rządowe, których wartość wyniesie kilka a może nawet kilkanaście miljonów złotych.

To sygnalizowane ożywienie przemysłu włókienniczego w okręgu łódzkim złagodzi może nieco klęskę bezrobocia, jaką okręg ten ciężko jest dotknięty. Mianowicie na początku b. miesiąca całkowicie bezrobotnych było tam około 65 tys. robotników, czyli przeszło połowa wszystkich włókniarzy w tym okręgu. Reszta pracowała przeważnie po 2 — 3 dni w tygodniu.

Kronika gospodarcza

Sanacja Banku dla handlu i przemysłu. Komitet, wykonawczy wierzycieli tego Banku zwrócił się do Izby handlowej w Londynie w sprawie zyskania wierzycieli angielskich tego banku dla planu sanacyjnego komitetu. Izba handlowa w Londynie zawiadomiła listem dnia 1 b. m. komitet, iż sprawę tę rozpatrzą wierzyciele angielscy banku na zebraniu w dniu 9 b. m. W dniu 11 b. m. otrzymał Komitet depeszę z Londynu, w której Izba handlowa w Londynie zawiadamia komitet, iż wierzyciele angielscy, których pretensje wynoszą około 400 tysięcy dolarów zgodzili się na plan sanacyjny banku, przedstawiony im przez komitet. W ten sposób wierzyciele angielscy otrzymają narówni z wierzycielami polskimi część swych wierzytelności w gotówce a część w akcjach.

Ratowanie Banku kupców i przemysłowców chrześcjan. Dowiadujemy się, że zarząd banku polskich kupców i przemysłowców chrześcjan w Łodzi celem przywrócenia tej instytucji normalnych funkcji (obecnie jest pod nadzorem sądu) pragnie przeprowadzić plan, według którego wszyscy wierzyciele banku otrzymaliby swe wkłady i należności w akcjach nowej emisji. Zdaniem zarządu jest to jedyna droga, która zapewni pokrycie należności i uratuje egzystencje banku.

Aktywny budżet województwa Śląskiego. Komisja budżetowa Sejmu śląskiego ustaliła ostatecznie budżet województwa na rok 1926 który w wydatkach przewiduje kwotę 50 miljonów, w dochodach 54 miljonów zł. Nadwyżka w kwocie 4 milj. zł. ma pokryć niedobór zeszłoroczny.

Przekazy zagraniczne. W grudniu 1925 roku przekazane do Polski ze Stanów Zjednoczonych i Kanady około 1,2 milj. dol., z Francji około 3,5 milj. frank. i 3 tysiące dolarów, z Anglji 3 341 funtów szterl., z innych krajów 359 tysięcy złotych. Z ogólnej ilości przekazanych do Polski z Ameryki w grudniu pieniędzy przez banki dewizowe przekazano 489 tys. dolarów, resztę drogą przekazów pocztowych i w listach wartościowych.

Długotrwały strajk górników w Ameryce został zażegnany kompromisowo. Droga arbitrażu na wypadek przyszłych sporów zniesiona, a miejsce jej zajmą wspólne rokowania. Dotychczasowe płace zostały zatrzymane na 5 lat, jednakże na żądanie którejkolwiek strony musi być w tej sprawie zwołana konferencja.

Giełda warszawska.

Warszawa, 15. 2. luty
(Notowanie w złotych.)

Nowy Jork — 7 32 1/4
Dolar — 7 32 1/4
Londyn — 35 77 1/2 —35,65
Paryż — 27 00
Praga — 21.76
Wiedeń — 103 75
Włochy — 29 70
Belgja — 33 50
Holandja —
Szwajcarja — 141 20
Sztokholm —

Giełdy zbożowe.

POZNAN, 15. 2. (A.W.) Żyto 18,25—20,25 Pszenica 32,50—34,50 Jęczmień browarowy wyborowy 21,00—23,00 Jęczmień zwykły 19,00—20,00 Owies 19,25—20,25 Otręby pszenne 15,00—16,00 Otręby żytnie 13,25—14,25 Mąka żytnia 70 proc. 31,25—32,25 Mąka żytnia 65 proc. 32,75—33,75 Mąka pszenna 65 proc. 52,00—55,00 Ziemniaki jadalne — Ziemniaki fabryczne — Groch polny 28,00—29,00 Groch Victorja 35,00—39,00

Usposobienie spokojne.

WARSZAWA 15. 2. (A. W.)

Owies kongresowy jednolity 22.50—22.00 Owies kongresowy jednolity 22.60 Żyto kongresowe 118 f 653,5 gwarantowane 21.00

Usposobienie spokojne.

Polacy poza Polską.

„Lästige Ausländer".

Pismo polskie „Naród", wychodzący w Westfalji, donosi o zarządzeniu władz niemieckich, wydalającem jednego z tamtejszych Polaków poza granice Niemiec. Nakaz opuszczenia kraju brzmi w swojem pierwszem zdaniu (w przekładzie) tak: „Niniejszem wydala się Pana wraz z członkami jego rodziny, na które rozciąga się Pańskie obywatelstwo, jako nieprzyjemnego (lästiger) obcokrajowca i wzywa się na mocy ustawy... itd. Jak widać, do wyrzucenia w Niemczech wystarczy ogólnikowe określenie „lästiger Ausländer". W ten sposób Niemcy grożą wydaleniem wszystkich Polaków.

Dom polski w Metz.

W niedzielę, d. 31 stycznia r. b. odbyła się w Metz, we Francji wschodniej, uroczystość poświęcenia „Domu Polskiego", który powstał staraniem Tow. pracy społeczno-kulturalnej dla wychodźtwa polskiego we Francji, przy znacznem poparciu finansowem Banku przemysłowców w Poznaniu oddziału w Lille. Jest to placówka kulturalna, która przyniesie niewątpliwy pożytek naszym rodakom na obczyźnie. To też z prawdziwą radością i wielkim pietyzmem powitali jej powstanie.

Niesprawiedliwa pokuta za błędy ortograficzne.

Policja francuska w Lotaryngji przyaresztowała 87 Polaków za sfałszowanie wiz konsulatu francuskiego w Warszawie i rzekomo nielegalne przekroczenie granicy. Tymczasem zostało ujawnione, że błędy te popełnił jeden z urzędników konsulatu francuskiego. Były to błędy ortograficzne. Niewinnie aresztowanych oczywiście wypuszczono na wolność.

Z całej Polski.

Strajk szewców w Kielcach.

Szewcy-chałupnicy w Kielcach wysunęli do rzędów firm dla których pracują, żądania 25 procentowej podwyżki zarobków, zaprowadzenia warsztatów, nieoddawania przez firmy robót poza teren miasta oraz prawa wyrażenia zgody związków zawodowych szewców na przyjmowanie i oddawanie pracowników. Wobec odrzucenia tych postulatów, 300 szewców przystąpiło do strajku, którym kieruje komisja, wybrana z pośród związków klasowych i zawodowych polskich w liczbie 5-ciu. Przebieg strajku spokojny.

Zamiary biskupa Morozowa.

W tych dniach przybywa do Wilna arc. Filip Morozow, pierwszy biskup katolicki obrządku wschodniego. Biskup Morozow zamierza założyć w Wilnie towarzystwo polsko-rosyjskie, które ma na celu zbliżenie rosjan sympatyzujących z kulturą polską z przedstawicielami społeczeństwa polskiego. Towarzystwo ma nosić nazwę—Bractwo im. świętych Cyryla i Metodego.

Zaspy śnieżne w Wileńszczyźnie.

W Wileńszczyźnie spadły w tych dniach śnieg, tworząc w niektórych okolicach głębokie zaspy. Zaspy te miejscami są tak wielkie, iż utrudniają ruch kolejowy. Obecnie np. został wskutek zasp wstrzymany ruch kolejowy na bocznicy linii wąskotorowej Nowoświęciany—Zyntupy—Kobylnik. Ruch zawieszono aż do odwołania.

Kiepsko... dyrygował.

Z Torunia donoszą: Za zniewolenie jednej z chórzystek, bawiącego to w tournee koncertowem chóru ukraińskiego, policja aresztowała dyrygenta chóru, Dymitra Kotko. Z tego powodu objazd chóru po miastach polskich uległ przerwie.

Z ruchu wydawniczego.

Wydawnictwo polskie.

Nakładem „Wydawnictwa Polskiego“ (Poznań, Zwierzyniecka 6) ukazały się następujące nowości:

Biblioteka laureatów Nobla (tom XXXXI) „Wielcy myśliciele i ich pogiądy na życie“ (tom I) Epoka grecka chrześcijaństwo. Tłumaczył: Dr. Adam Zieleńczyk. Wydanie drugie, poprawione. Cena 8 zł.

K H Rostworowski „Antychryst“ Tragedja w trzech aktach. Okładka pomysłu T. Rojankowskiego. Cena 3.20 zł.

Świat podróży i przygód (tom III) Rafael Sabatini: „Sokół morski“, powieść, tłumaczył: Jan Biliński. Cena 8.80 zł.

J Anker Larsen „Kamień mądrości“, powieść. Przekład: Felicji Anin. Cena 8.80 zł.

Z tajemnic ponurej zbrodni.

Sprawa ordynata Bisping'a przed Sądem apelacyjnym.

(Dalszy ciąg rozpraw).

Sobotni dzień przeszedł bez szczególnych wydarzeń; rozprawa zakończyła się wcześniej, niż zwykle, bo już o godz. czwartej. Przesłuchano tylko 2 ch świadków: głównego leśniczego zmarłego księcia i p Łęskiego. Zgodnie z decyzją sądową przedł żyła Marja Lubomirska list zmarłego księcia z ostatnich czasów przed śmiercią. Jeden list z tego okresu przedłożyła również ks. Drucka Lubecka. Prokurator Kamiński dołączył do akt sprawy weksle z autentycznymi podpisami ks. Druckiego Lubeckiego. Cały ten materjał służyć ma dla oceny przez rzeczoznawcę, czy charakter pisma księcia ulegał zmianom z powodu bólów ar retycznych.

W poniedziałek wyjechał cały skład sądu obrona i oskarżony do Terespola, gdzie dokonana była wizja na miejscu i przesłuchała miejscowych świadków. Wszystkie czynności sądowe dążą w ten sposób do rozwiązania ponurej ta emnicy teresńskiej. Jej rozwiązanie zadecyduje o losie człowieka, który zgórą 13 lat stoi pod ciężkim zarzutem zbrodni. Jesteśmy świadkami tragedji ludzkiej i dziwnych powikłań losu. Najbliższa przyszłość rozstrzygnie czy ludzkie starania zdołają wyjaśnić tajemnice zabójstwa.

Zeznanie św. Milczewskiego Zgodnie z zeznaniami wszystkich niemal świadków wydaje główny leśniczy księcia Milczewski na lepszą opinię o zmarłym. Nie słyszał nigdy, by książę miał wrogów, był ogólnie lubiany.

Świadka Łęskiego, spokrewnionego z księciem w czwartym stopniu łączyły ze zmarłym stosunki towarzyskie i przyjacielskie. Interesów z nim nie prowadził, czasem podpisywał mu grzecznościowe weksle. Będąc opiekunem z testamentu księcia stwierdził, że majątek zmarłego wynosił około 6 8 milonów rubli. Łęski miał wielkie stosunki w Petersburgu. Był kamer unkrem dworu, znał osobiście cara, godność dworską otrzymał na życzenie cesarzowej matki dla umożliwienia mu bywania u dworu. Książę zaciągał u niego rad, gdyż twierdził, że posiada umysłowość zachodnią a wpływy świadka w Petersburgu mogą mu być pożyteczne. Świadek wie, że książę cierpiał na reumatyzm, ale nigdy nie widział go piszącego w pozycji klęczącej. W sprawach pieniężnych był książę bardzo ścisły. Rada familijna zakwestjonowała autentyczność weksli na sumę 350 000 rubli, gdyż księgowo nie można było znaleźć uzasadnienia dla tego długu. Mec. Tallen Wilczewski zwrócił się po aresztowaniu Bispinga do rady familijnej, by sprawy fałszowanych weksli nie poruszać publicznie, na co jednak rada familijna pomimo poparcia tej prośby przez br. Puslowskiego nie zgodziła się.

Prokurator: Czy świadek nie nie dziwił się, że Bisping występował jako płatny pośrednik przy sprzedaży Stanisławowa.

Świadek: Wtedy może dziwiło mię to, dziś byłoby to już bardziej zrozumiałe.

Bisping: Nie zgadzam się z tą opinją, bo ja się od czasu wojny nie zmieniłem.

Adw. Bitner: Czy świadek miał zasługi wobec dworu?

Świadek: Nie to były wypadkowe stosunki.

Bisping: Godność dworską otrzymał za udział w odsłonięciu pomnika Katarzyny. K. P.

Samolot spacerowy za 4 tysiące zł.

zbudowany przez braci Działowskich w Bydgoszczy.

Jak donosi poznański „Rynek metalowy i maszynowy“, mechanicy lotnicy bracia Działowscy, znani już w krajowych sferach lotniczych z konstrukcji bezsilnikowego szybowca „Bydgoszczaka“, na którym próbnych wzlotów dokonywali w ub roku pracowali od roku blisko nad nowym typem samolotu sportowego i wykończyli dzieło swoje.

Jednopłatowiec sportowy z silnikiem Haacke 30 mh (awionetka) zbudowany przez braci Działowskich ma 8 40 m rozpiętości 15.50 m długości o powierzchni nośnej 11 m kwadratowych. Nowy ten typ samolotu skonstruowany jest w ten sposób, że ma skrzydła konstrukcji drewnianej, obciągnięte płótnem, kadłub zaś konstrukcji metalowej, również obciągnięty płótnem, przez co jest bardzo lekki (240 kg.) chociaż udźwignąć może w locie 160 kg czyli 2 osoby. Miejsce pilota znajduje się w kadłubie za skrzydłem, a miejsce dla pasażera z przodu kadłuba, w specjalnie na ten cel urządzonej zamkniętej kabinie. Przeciętna szybkość tego samolotu braci Działowskich około 100 km na godzinę.

Pierwsze próby, przeprowadzone przez sierżanta Maślewskiego dały nadzwyczaj dodatnie rezultaty. Awionetkę cechuje wielka nośność, bezpieczeństwo w locie i stosunkowa łatwość prowadzenia obsługi. Ściślejsze próby szybkości, wznoszenia się, wysokości i szybkości przy lądowaniu i starcie, wreszcie maksymalnej i minimalnej szybkości w locie poziomym nie mogły być przeprowadzone w poniedziałek z powodu nieodpowiednich warunków atmosferycznych. W każdym razie już z pierwszego lotu można przypuszczać, że wypadną one bardzo pomyślnie.

Ze względu na to, awionetka braci Działowskich jest oszczędna w paliwie, łatwa w obsłudze i tania w budowie, mamy tu niewątpliwie do czynienia z projektem samolotu bardzo użytecznego i nadającego się specjalnie dla celów sportowych, który z nielicznych dotychczas w Polsce prób tego rodzaju konstrukcji odniosł powinien największy sukces.

Awionetka ta jest stosunkowo niedroga, bo koszt jej budowy wraz z motorem wynosi około 4 tys. zł.

Bracia Działowscy zbudowali swój samolot własnym kosztem przy drobnej tylko pomocy ze strony miejscowego koła L.O.P.P. w wojskowych warsztatach lotniczych na lotnisku bydgoskiem.

Sądzimy, że pracy braci Działowskich powinny przyjść z większą pomocą te sfery polskie, które interesują się rozwojem lotnictwa, a więc przedewszystkiem L.O.P.P.

1788 — 1926.

We wsi Kurgany, pod Armawirem, zmarł niejaki Tretiew, liczący 138 lat. Tretiew 3-krotnie wstępował w związki małżeńskie, ostatnim razem w wieku 100 lat. Przez całe tak długie życie nie chorował nigdy, zachował do śmierci zupełną rześkość, wszystkie zęby i obfitą czuprynę. Lubił opowiadać o odwrocie wojsk napoleońskich, którego był świadkiem.

PRZEZ ŁZY I KREW

POWIEŚĆ.

(ciąg dalszy) 91)

Terenia, ubrana gustownie, siedziała przy Jerzym i uśmiechała się do niego podczas kiedy Jerzy patrzył na nią z miłością, tak była ładna w skromnej, ciemnej sukience.

Terenia była żyjącym portretem swojej matki, nieszczęśliwej Batyldy. Stefan miał już teraz przyszłość zapewnioną.

Jerzy przyrzekł mu, że nie rozłączy się z nim nigdy... a zacny chłopak niczego więcej nie pragnął.

Służąca przyniosła deser, wspaniałe owoce z własnego ogrodu.

Naraz dał się słyszeć turkot powozu przed domem.

Jerzy zbladł i podniósł się zaniepokojony. Terenia zadrżała.

Ktoż mógłby przyjechać o tej porze, jak tylko M.quart?

Stefan podnosi się także i szedł już do drzwi, kiedy ukazał się prokurator rzeczypospolitej.

Na jego widok, twarze wszystkich się rozpogodziły. Jerzy podał mu krzesło.

— Przybyłem w sprawie bardzo ważnej — rzekł prokurator — a głównie dla pani — dodał, zwracając się do młodej dziewczyny.

Terenia zmieszała się i pobladła.

— Jaka to sprawa? — zapytał Jerzy. — Na litość Boską, niech pan mówi! Panna Teresa zaledwie przyszła do zdrowia po chorobie kilkomiesięcznej, wzruszenie może jej zaszkodzić.

— Niech się pani nie obawia — odpowiedział prokurator — to co jej oznajmię dobrą jest nowiną, nie sprawi zmartwienia. Przypadek dał mi poznać straszną tajemnicę, którą odkryję w danym czasie. Mam do spełnienia i spełnię go tak jak mi sumienie nakazuje. To powiedziawszy, nie mogę jaśniej się tłumaczyć bez notarjusza. Zechciej pan natychmiast posłać do Etempes po notarjusza pana M.quarta. Niech przyjedzie tu bez zwłoki, niech mu to odemnie powiedzą.

Jerzy prosił Stefana o wydanie potrzebnego rozkazu. Nie upłynęło pięć minut, a już powóz wyjechał do Etempes. Stefan powrócił do pokoju.

— Co się panu stało? — zapytała Terenia, widząc jak jest blady drżący.

Stefan nie zaraz odpowiedział.

— Co tobie jest? — zapytał także Jerzy.

— Posłuchajcie! — rzekł Stefan.

— Czego?

— Nic nie słyszycie?

— Nic.

— Tak! — rzekła Terenia. — Słyszę, tu blisko, dziwny jakiś szelest

— Prawda! — rzekł prokurator. — Ja także słyszę teraz! To dziwne! możnaby rzec, że to jęki.

— Boję się! — rzekła Terenia, zerwawszy się z krzesła.

Lecz Jerzy ją uspokoił.

— To coś szczególnego! — odezwał się Stefan, który ciągle nadsłuchiwał. — Skąd ten szelest może pochodzić? Pan prokurator ma rację... to jakby jęki... jęki przeciągłe. Teraz znów nic nie słyszę!

— Oh! słychać znów! Słuchajcie!

— Boję się! — powtórzyła Terenia.

— Tak — rzekł prokurator — szmer zdaje się pochodzić ze ściany. Czy jest tam jaka kryjówka?

— Nie wiem o żadnej — odpowiedział Jerzy.

Stefan jednak zawsze dociekający, wziął laskę i uderzał w ścianę w różnych miejscach.

— Pan prokurator ma rację! — rzekł. — Ściana tu jest głucha... a tam wydaje dźwięk jakby wewnątrz była pusta. Słuchajcie!

— Prawda. Muszą tam być drzwi ukryte! Trzeba się przekonać... gdyby była siekiera!

Stefan poszedł do składu po siekierę.

Każdy myślał w duszy o Maquardzie, o jego niepojętem zniknięciu i zadawał sobie pytanie, czy to nieoczekiwane wydarzenie nie będzie w końcu rozwiązaniem smutnej zagadki.

Stefan powrócił z siekierą.

— Proszę, panie Jerzy — rzekł — pan silniejszy odemnie.

Jerzy ujął siekierę.

— Tylko — mówił Stefan — pozwól, żebym ci wskazał gdzie uderzyć! Ja się znam na tem! Tu oto.

Wskazał miejsce gdzie ściana wydawała dźwięk i prawdopodobnie był środek drzwi ukrytych.

Jerzy podniósł siekierę i uderzył z całej siły: ściana rozpadła się z trzaskiem.

— Trafiliśmy! — rzekł Stefan zadowolony. — Jeszcze raz, a będę mógł przejść. Widocznie jest tam kryjówka... Ktoby to był powiedział... Komórka ukryta otwiera się pewnie za pomocą sprężyny. Ale gdzie jej szukać. Jeszcze raz, panie Jerzy, a mocno!

Jerzy uderzył po raz drugi i zrobił się wyłom, wystarczający do przejścia Stefana.

— Strzeż się! — rzekła Terenia przerażona, widząc, że Stefan gotów jest wejść w otwór czarny.

— Niech się panienka nie obawia! Dziwny jest ten dom, stanowczo... Tu możnaby powiedzieć, że mury mają uszy! Zlałaby się świecą.

Zapalił świecę i śmiało wszedł się w otwór.

— Znam ja się na takich rzeczach! Lepsze dawniej potrafiłem!

(c. d. n.)

OGŁOSZENIE.

Do rejestru handlowego Sądu Okręgowego w Sosnowcu zapisano do działu A i B następujące firmy:

Do działu A zapisano w dniu 7 stycznia 1926 roku następujące firmy:

Nr. 2275 „Mieczysław Rakowski" apteka w Grodźcu, pow. Będzińskiego. Firma istnieje od roku 1925, od dnia 17 września. Właściciel Mieczysław Rakowski zam. w Grodźcu.

Nr. 2276. „Icek Bulwik" sklep spożywczy w Poraju gm. Choroń. Firma istnieje od roku 1919. Właściciel Icek Bulwik zamieszkały w Poraju.

Nr. 2277. „Mila Wajnsztajn" handel artykułów spożywczych w Zawierciu ul. Piłsudskiego nr. 26. Firma istnieje od roku 1921 Właściciel Mila Wajnsztajn zam. w Zawierciu Piłsudskiego nr. 26

Nr. 2278. „Roman Trytko" restauracja w Porębie gmina Poręba. Firma istnieje od roku 1908. Właściciel Roman Trytko zamieszkały tamże.

W dniu 8 stycznia:

Nr. 2279. „Józefa Szyller" drobny handel artykułów spożywczych w Zawierciu, Piłsudskiego 27. Firma istnieje od roku 1907. Właściciel Józefa Szyller, zam. w Zawierciu Piłsudskiego 27.

W dniu 9 stycznia 1926 roku zapisano zmiany w firmach:

Nr. 1934. „M. Magierkiewicz i M. Szpigielman". Firma została zmieniona. Obecne brzmienie jest następujące: Spółka Firmowa: M. Magierkiewicz i Szpigielman, Sosnowiec Małachowskiego nr. 8. Tartak parowy „Janina" Dąbrowa Górnicza, Ogrodowa nr 9. Na mocy aktu, zeznanego przed notarjuszem Cichońskim, dnia 23 X-25 roku za nr. 1333 firma „M. Magierkiewicz i M. Szpigielman" wydzierżawiła tartak parowy „Janina" na czas od 1 listopada 1925 roku do dnia 31 XII-1928 r.

Nr. 2026. „Przedsiębiorstwo leśne M. Gąssowski Tartak Parowy „Janina". Na mocy aktu zeznanego dnia 23 X 1925 r. przed notarjuszem Cichońskim za nr rep. 1333 przedsiębiorstwo niniejsze zostało wydzierżawione przez firmę „M. Magierkiewicz i Szpigielman" na czas od 1-go listopada 1925 roku do dnia 31-go grudnia 1928 roku.

W dniu 12 stycznia zarejestrowano:

Nr. 2280. „Chil Jesionek" handel galanterją w Zawierciu, Marszałkowska nr. 12. Firma istnieje od roku 1893. Właściciel Chil Jesionek zam. w Zawierciu, Marszałkowska 32.

Nr. 2281 „Jan Rydzowski" młyn wodny w Siewierzu. Firma istnieje od roku 1902. Właściciel Jan Rydzowski, zamieszkały w Siewierzu.

W tymże dniu wykreślono następujące firmy:

Nr. 390. „Mordka Bejgelmacher".
Nr. 2021 „Ludomir Fabrycy" w Dąbrowie Górniczej.

W dniu 13 stycznia 1926 r. zapisano:

Nr. 2282. „Jakób Senderowicz", sklep spożywczy w Porębie. Firma istnieje od roku 1918. Właściciel Jakób Senderowicz zam. tamże.

W dniu 18 stycznia wykreślono firmę:

Nr. 926. „Hersz Jakóbowicz".

W tymże dniu zarejestrowano.

Nr. 2283. „Spółka firmowa „Zakład blacharski Bochenek i Steinkeller w Zawierciu" z siedzibą w Zawierciu, Górnośląska 20. Spółka rozpoczęła swą działalność w roku 1900. Właściciel Eljasz Bochenek i Zelik Steinkeller zamieszkali w Zawierciu. Spółka firmowa. Zarząd interesami spółki należy do obu wspólników w sposób następujący: wszelkie zobowiązania w zakres spółki wchodzące będą podpisywane przez obydwuch wspólników łącznie, rachunki za wykonane roboty mogą być wystawione przez każdego ze wspólników, jak również każdy z nich ma prawo zupełnie samodzielnie podnieść pieniądze za wykonane roboty z rachunków przez siebie wystawionych.

W dniu 20 stycznia:

Nr. 2284. „Józefa Szydłowska" skład materjałów aptecznych i farb w Myszkowie, ul. Kościuszki Nr. 42. Firma istnieje od roku 1913. Właściciel Józefa Szydłowska zam. w Myszkowie. Samodzielną prokurę udzielono Stefanowi Szydłowskiemu.

Nr. 2285. „Stefan Szydłowski" apteka w Myszkowie, ulica Kościuszki nr. 48. Właściciel Stefan Szydłowski, zam. w Myszkowie. Firma istnieje od roku 1900. d. c. n.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
10 groszy za wyraz.

Nowości wygodny praktyczny fotel, łożko, fotele klubowe, stolik ze zmianą na łóżko z materacem, gustowne otomany, kozetki, meble poleca Centralny skład nowych i używanych mebli B. Błoniewski 3-go Maja 7. 994-2

Fortepian Sajdlera używany w dobrym stanie sprzedam Będzin, Kołłątaja 30, Barenblatt. 990

Do sprzedania sklep w pełnym ruchu. Wiadomość w adm. „Iskry". 69[illegible]-2

Sprzedam okazyjnie kozetkę, otomanę, Sosnowiec, Kołłątaja 10, oficyna, piętro, podwórze. 1001

3 morgi ziemi ornej i łąki do sprzedania w Koziegłowach. Wiadomość w Administracji „Iskry" w Sosnowcu. 983-1

Dom nowowybudowany piętrowy murowany solidnie zbudowany według najnowszej techniki z kompletnem wykończeniem, w śródmieściu Dąbrowy Górniczej, wolne sklepy z urządzeniami, mieszkanie, trzy pokoje z kuchnią do objęcia zaraz, oświetlenie elektryczne, magazyny, chlewy, punkt handlowy, do sprzedania zaraz. Wiadomość Dąbrowa Górnicza, ulica Krótka 5 Bączyński. Tel 91. 990

Zamienię lub sprzedam za bardzo przystępną cenę połowę nieruchomości w Sosnowcu przy ul Towarowej 9. Wiadomość ul. Piłsudskiego 10, m. 6. Pośrednictwo wykluczone 931-3

Nasiona przeważnie własnej hodowli, na sezon wiosenny już przygotowane w Zakładzie Ogrodniczym S. Jastrzębskiego Częstochowa 1 ul. 22 Tel. 56. 974-2

Do sprzedania w Częstochowie dom z ogrodem o 1-ciu oficynach w tem 2 wolne. Wiadomość: u gospodarza, Częstochowa, Krakowska 97 [illegible]

Do sprzedania maszyna krawiecka używana. Szenowska 10. [illegible] 1003

Posady i prace.
Zaofiarowane 10 groszy za wyraz

Rymarz zdolny, samienny, obeznajmiony dokładnie z konserwacją i zakładaniem pasów i lin transmisyjnych, potrzebny od zaraz do Towarzystwa Akcyjnego Mijaczowskiej Odlewni Stali i Zakładów Mechanicznych „Bracia Bauerertz" w Mijaczowie przez Myszków 834-1

Do restauracji „Zacisze" potrzebne zaraz dwie zdolne bufetowe. Warunki na miejscu przy osobistem zgłoszeniu 964-2

W[illegible] szukuje 4 chłopców do sprzedaży gazet. Zgłoszenia przyjmuje Administ. Gońca Śląskiego w Katowicach, ul. Warszawska 50. 98[illegible]

Poszukiwane 5 groszy za wyraz.

Poszukujemy oraz polecamy stenografów (tki). Adresować: Stenografja Polska, Warszawa, Mokotowska 57 875-14

Bufetowa poszukuje posady może być od zaraz, proszę adresować: Dąbrowa Górnicza, ul. Jaworowa Nr. 12 A. K. 95

Dwie panienki z długoletnią praktyką sklepową poszukują jakiejkolwiek posady. Zgłoszenia „Iskra" „Poszukujące". 987

Lokale.
10 groszy za wyraz.

Pokoik z kuchenką do wynajęcia może być z meblami. Wiadomość Dąbrowa, kantor „Iskry".

Stancja w Sosnowcu z całodziennem utrzymaniem przy inteligentnej rodzinie potrzebna zaraz dla ucznia. Adresy nadsyłać do Biura J. Hławskiego 1002

Nauka i wychowanie.
10 groszy za wyraz.

Buchalterji (księgowości) pojedynczej, podwójnej, amerykańskiej; rachunkowości kupieckiej: korespondencji handlowej wyuczają zamiejscowych listownie, Kursa Sękniewicza: Warszawa, Żórawia 42. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 604-13

Stenografji wyucza wszystkich listownie bezpłatnie, celem propagandy Instytut Stenograficzny Antoniego Wojnara, Warszawa, Krucza 2[illegible] 4[illegible]-14

Darmo otrzymasz komplet lekcyj stenografji z tłumaczeniami stenogramów w Redakcji Stenografa Polskiego, Warszawa, Mokotowska 57. Wypracowania poprawiamy również bezpłatnie. 879-24

Różne.
10 groszy za wyraz.

Dr. Włyński poleca stangreta wytrawnego, uczciwego, chętnego do pracy. Odchodzi po pięcioletniej służbie, wobec zmiany koni na samochód. Chemiczna 12, tel. 702. 916-1

Ogłoszenie. Spółdzielcze Stowarzyszenie w Będzinie z dniem 15 lutego r. b. przez specjalnego inkasenta pobierać będzie udziały od P. P. Członków, którzy do 31 grudnia 1925 r. udziałów nie dopłacili, o czem dla porządku tą drogą P. P. Członków komunikujemy 1000

Pralnia bielizny miękkiej i sztywnej. Wykonanie solidne i względnie tanio. Będzin Małachowskiego 21. 993

Zgubione dokumenty.
10 groszy za wyraz.

Opydo Piotr zgubił książkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Będzin 619-1

Bodocha Roman zgubił książeczkę kasy Chorych, wydaną przez kop. „Ignacy". 359

Niechciał Izydor zgubił świadectwo górnicze, wydane przez gwarectwo „Hr. Renard" 9[illegible]

Anna Czech zgubiła książeczkę kasy chorych, wydaną przez [illegible] w Sosnowcu [illegible]